

ISSN 2299-5897



# GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu  
Numer 5/2015 (108) listopad 2015



*Czy Pan Bóg  
wie, co robi...*



## Wrzesień

### 11 września, piątek

• Z pielgrzymką do Matki Bożej Pocieszenia przyjechała grupa parafian ze wspólnoty Świętego Ducha z Nowego Sącza, z ks. Wojciechem Łokciem SJ na czele. Znaleźli znakomitych przewodników w osobach o. Jacka Maciaszka SJ i p. Michała Haniszewskiego.

### 13 września, niedziela

• Podziękowano parafianom za ugoszczenie przyjaciół z Dortmundu, którzy przebywali u nas w dniach 4-7 września. Poinformowano również o finansowym rozliczeniu wizyty. Z zebranych wcześniej 2465 zł na obiady, napoje i owoce do kawiarenki, kwiaty, bilety, poczęstunek w kawiarni - wydano 2027 zł; resztę, tj. 438 zł przekazano do parafialnej kawiarenki na szkolne wyprawki dla dzieci.

### 18-20 września

• W pomieszczeniach przy ul. Katedralnej 4 odbyło się międzynarodowe seminarium „Pojednanie, Partnerstwo, Przyszłość”, podczas którego, m.in. Fundacja św. Jadwigi, w której uczestniczy i nasza parafia, wybrała nowe władze i rozszerzyła formułę o współpracę z Ukrainą.



Fot. Bogdan Szyszko

### 20 września, niedziela

• Ukazał się powakacyjny numer „Głosu Pocieszenia”, którego tematem przewodnim był ogłoszony przez papieża Franciszka Rok Miłosierdzia.



Fot. Bogdan Szyszko

### 21 września, poniedziałek

• Jak w każdy III poniedziałek miesiąca o godz. 18.00 odprawiona została Msza św. dla wszystkich grup duszpasterskich naszej parafii, a po niej o godz. 18.30 grupa Odnowy w Duchu Świętym „Kanna” zaprosiła na czuwanie przed Najświętszym Sakramentem.



Fot. Bogdan Szyszko

### 22 września, wtorek

• O godz. 18.30 w Izbie Pamięci Solidarności odbyło się spotkanie zelatorów grup różańcowych i ich zastępców. Omawiane były sprawy bieżące i wybrana została nowa koordynatorka Żywego Różańca. Została nią p. Maria Krzemieńska.

### 26 września, sobota

• Młodzież z Magisu wyjechała na Dzień Wspólnoty do Czechowic-Dziedzic.



Fot. Archiwum Marais

### 27 września, niedziela

• Przed kościołem, jak w roku ubiegłym, wolontariusze informowali parafian o inicjatywach służących mieszkańcom osiedla, które mogą być zrealizowane dzięki ich aktywnemu uczestnictwu (tzn. złożeniu podpisu pod projektem).



Fot. Bogdan Szyszko

## Październik

• Przez cały październik codziennie o godz. 17.30 odprawiane były nabożeństwa różańcowe. Różaniec dla dzieci odbywał się w poniedziałki i czwartki o godz. 17.00 w dolnym kościele.



Fot. Bogdan Szyszko



Fot. Bogdan Szyszko

### 3-5 października

• Odbyła się parafialna pielgrzymka do Warszawy i Niepokalanowa (z udziałem osób z parafii św. Ignacego Loyoli i Karola Boromeusza).



Fot. Bogdan Szyszko

### 11 października, niedziela

• Taca z II niedzieli miesiąca zbierana była na spłatę kosztów zakończonego we wrześniu termomodernizacyjnego remontu. Zebrano 5308 zł.

• W kolejnym Dniu Papieskim, członkowie Akcji Katolickiej po Mszach św. przeprowadzili do puszek zbiórkę na Dzieło Nowego Tysiąclecia. Parafianie przeznaczyli na ten cel 3504 zł.



o. Jacek Maciaszek SJ

# Słowo od proboszcza

**Już listopad. Otaczamy serdeczną pamięcią i modlitwą naszych bliskich zmarłych. Z nostalgią patrzymy na pożółkłe fotografie, wspominając babcię czy dziadka, ciocię, wujka, może rodziców lub też rodzeństwo i polecamy ich dobremu Bogu na modlitwie.**

Za trzy dni 11 listopada - dzień wspomnienia odzyskania wolności Ojczyzny po 123 latach zaborów. Roku Pańskiego 1918 zerwali się nasi przodkowie, aby w wojennej zawierusze wydobyć Ojczyznę z okowów niewoli. To trochę dziwne, zważywszy na ówczesną sytuację międzynarodową – po co się wychylać, kiedy zaborcy już tak długo trzymali rękę na polskiej ziemi i wprowadzali swoje porządki? W myśl dzisiejszego, dla niektórych wygodnego „konformizmu”, lepiej nic nie robić, przeczekać i jakoś się sprawy rozwiążą, jakoś to będzie. Przodkowie nasi myśleli inaczej i nie bali się „wychylić”, nie bali się pokazać świadomości narodowej, która pragnie samostanowienia o losach Ojczyzny. Do takiego zachowania trzeba być wychowanym w duchu wartości. Wartości, których praktykowanie formuje państwowe elity. Pochylając się więc dzisiaj z dumą i wdzięcznością nad heroicznym czynem walki o niepodległość, módlmy się, aby historia Polski była żywa w naszych rodzinach i by kształtowała umysły, serca i sumienia do pielęgnowania wartości zawsze bliskich Polakom: Bóg – Honor – Ojczyzna!

W niedzielę, 22 listopada, w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata uczcimy Króla niezwykłego. W jednej z pieśni śpiewamy: „Idziesz przez wieki, krwią znaczysz drogę twardą od cierpień i bólu. Krzyż niesiesz ciężki, koisz ból, trwożę. O Jezu Chryste, nasz Królu”.

Chrystusowe królestwo nie jest z tego świata. Ono jest inne niż te królestwa i ci królowie, których znamy z historii. W Chrystusowym królestwie władza nie wiąże niewinnemu człowiekowi rąk tylko dlatego, że myśli inaczej. W Chrystusowym królestwie władza nie torturuje i nie biczuje. A sam Król przewiązuje rany i nie brzydzi się człowiekiem trędotawym, od którego inni uciekają. On idzie do tego człowieka, aby go uleczyć, aby go oczyścić i żeby mu powiedzieć, że go kocha. Żeby człowiek pogubiony i poraniony ze spotkania z tym Królem wyszedł lepszy i świętszy. Ten Król nie sztydzi i nie poniewiera człowiekiem, ale każdego traktuje tak, jakby był jedyny na świecie. W tym dniu na Mszy św. o godz. 12.00 małżonkowie obchodzący w tym roku „okrągłe” rocznice zawarcia sakramentu odnowią przyrzeczenia ślubne.

W niedzielę 29 listopada wejdziemy w kolejny Adwent w naszym życiu. Adwent, który jest czasem budzenia świadomości, że życie chrześcijanina jest nieustannym oczekiwaniem na wypełnienie nadziei spotkania z Mesjaszem, który powróci na ziemię w sposób jak najbardziej widoczny. To oficjalne przybycie Jezusa Chrystusa będzie dostrzegalne dla każdego, nie jak to miało miejsce w przypadku pierwszego Jego przyścia w ludzkim ciele, w Betlejem. Rekolekcje adwentowe rozpoczną się w II niedzielę Adwentu i potrwać do wtorku

8 grudnia. Rekolekcyjną będzie jezuita, o. Jacek Prusak – wykładowca Akademii Ignatianum w Krakowie.

A dokładnie za miesiąc rozpocznie się w Kościele z woli papieża Franciszka Rok Miłosierdzia. W bulli „*Misericordiae vultus*” (Oblicze miłosierdzia) Ojciec Święty Franciszek napisał: „Są chwile, w których jeszcze mocniej jesteśmy wezwani, aby utkwic wzrok w miłosierdziu, byśmy sami stali się skutecznym znakiem działania Ojca. Z tego właśnie powodu ogłosiłem Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia jako pełen łaski czas dla Kościoła, by uczynić świadectwo wierzących jeszcze mocniejszym i skuteczniejszym. Rok Święty zostanie rozpoczęty 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny”. Data ta wyraźnie wskazuje intencję papieża. Chodzi o to, byśmy refleksję nad Bożym miłosierdziem rozpoczęli od spojrzenia na Maryję i na Jej niepokalane poczęcie oraz na poczęcie Jej Syna.

Niech zatem modlitwa do Bożego miłosierdzia nieustannie odnawia naszą wiarę, oczyszcza ją, rozwija bezgraniczną ufność i poszerza nasze dotychczasowe wyobrażenie miłości bliźniego. Mocą wydanego dekretu metropolita wrocławski, ks. abp Józef Kupny ustanowił m.in. naszą świątynię, jako tą, w której w czasie trwania ROKU ŚWIĘTEGO MIŁOSIERDZIA będzie można uzyskać odpust zupełny.

## Wielka improwizacja?

Czasami w życiu zdarzają się momenty, kiedy Pan Bóg zachowuje się tak, jakby był naszym najgorszym wrogiem. Nasi bliscy odchodzą, mimo że zdarliśmy kolana modląc się o ich zdrowie. Odbiera nam to, na czym nam zależy, choć w trakcie koronek i zdrowasiek wypłakaliśmy morze łez. Nasz świat pogrąża się w chaosie, wojnach i niedostatku. Czy tak powinien zachowywać się kochający Ojciec, który deklaruje, że szczęście dzieci leży Mu na sercu?

Postawiliśmy w tym numerze pytanie trudne: „Czy Pan Bóg wie, co robi?”. Być może dla niektórych Czytelników zuchwale i pozbawione szacunku. Ale nie chcemy udowodniać, że otacza nas wielka improwizacja Stwórcy, który dawno już stracił kontrolę nad rzeczywistością. Nie chcemy też taniego pocieszenia, że wszystko będzie dobrze, bo przecież Pan Bóg nas kocha.

Zamieszczone w tym numerze gazety parafialnej teksty poruszają różne aspekty

naszej ludzkiej egzystencji: Eucharystię, modlitwę, świętość, pracę, walkę o godne życie, patriotyzm i dobrą lekturę. Ten pozorny wieloaspektowy bałagan zmierza jednak w określonym kierunku, ku refleksji, że warto szukać sensu tam, gdzie pozornie go nie ma. Warto ufać Panu Bogu, zwłaszcza w trudnych momentach życia. Warto wnieść się ponad swoje jednostkowe, choćby najbardziej uzasadnione oczekiwania, i spojrzeć na rzeczywistość jak na całość. Całość, w której żadne ziarnko piasku nie spada na ziemię bez potrzeby, a każdy człowiek ma swoje miejsce w wielkim planie zbawienia.

Redakcja





o. Jan Oźóg SJ

# Kościół prześladowany

**Chociaż w to nawet mnie dość trudno uwierzyć, to był czas, kiedy jeszcze nie miałem lat osiemnastu i znalazłem się w nowicjacie jezuitów w Starej Wsi. Jedną z najważniejszych prób na pierwszym roku nowicjatu było odprawienie trzydziestodniowych rekolekcji ignacjańskich. W czasie tych rekolekcji mieliśmy wiele różnych obowiązków. Wspomnę tylko dwa: trzeba było sobie robić na piśmie postanowienia – zazwyczaj nie na jeden dzień, ale na dłużej albo i na całe życie – i dwa lub trzy razy w tygodniu zgłosić się na rozmowę do mistrza nowicjatu, ojca Jana Grzeška. Na moje szczęście!**

Ponieważ wtedy byłem człowiekiem niezwykle gorliwym, któregoś dnia zrobiłem sobie piękne postanowienie, że jak najszybciej osiągnę szczyty świętości. Może dlatego tak łatwo wpadłem na myśl o tym szczycie, że w mojej rodzinnej wiosce najwyższy szczyt osiągał zawrotną wysokość: 103 m nad poziomem morza. Jeżeli dodam gwoli wyjaśnienia, że najniższy punkt w tej mojej wiosce to około 60 metrów nad poziomem morza, to nic dziwnego, że dla moich młodych oczu wysokość owego szczytu tylko dlatego nie przekraczała Mount Everestu, że o nim zapewne jeszcze wtedy nic nie słyszałem.



Na moje szczęście musiałem to moje wzniosłe postanowienie pokazać mojemu mistrzowi nowicjatu. Ojciec Grzesiek przeczytał, pokiwał głową, uśmiechnął się i powiedział niby to bardzo poważnie, a niby niepoważnie: „Piękne to jest, nawet bardzo piękne, tylko niebezpieczne”. Kiedy zdumiony wybałuszyłem oczy, dodał: „No, bo jeżeli za miesiąc czy dwa uda Ci się dostać na taki szczyt świętości i będziesz musiał na nim trwać na przykład jakieś sześćdziesiąt lat albo więcej, to się zaczniesz nudzić, a może nawet

powoli zaczniesz złazić w dół. Chyba że chcesz być męczennikiem”.

A męczennikiem nie chciałem być wtedy na pewno. A i teraz kiedy się modłę o swoją własną świętość, to wiem, że nie mogę nawet męczeństwa z planów Bożych wykluczyć i nie umiem prosić, by Pan Bóg wykluczył męczeństwo z mojego życia, ale niby to o nie proszę, a jednak proszę, bo dodaję: „Panie Boże, jeżeli czeka mnie męczeństwo, to niech trwa bardzo krótko, żebym nie zaczął bluźnić. Przejornie jednak, ale z prawdziwym strachem dodaję: Gdyby jednak tak musiało być ze mną, to dodaj mi siły.”

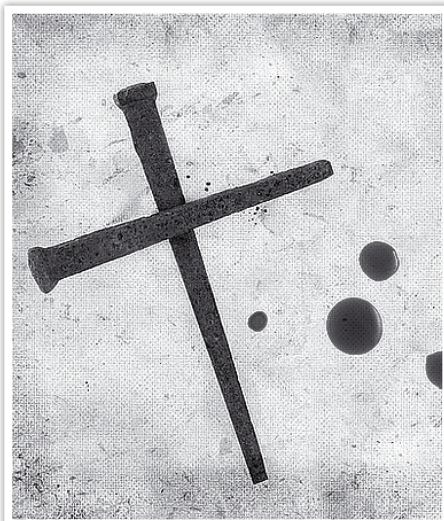
A co z tym szczytem świętości z nowicjatu? Może w nowicjacie go widziałem, teraz jednak ciągle go nie widzę. Nie wiem też, ile drogi uszedłem, bo się przeźornie nie oglądam za siebie, żeby nie wpaść w jakąś depresję. Tyle tylko, że coś mnie ciągnie w górę. Jakaś światłość czy szczęście niepojęte jakies? Nie wiem i chyba już nigdy tego nie będę wiedział. Zresztą po co mi to widzieć i wiedzieć, kiedy niemal czuję, jak bardzo czuwa nade mną Boża Opatrzność.

Piszę o tym dlatego, że w niedzielę, 8 listopada tego roku, obchodzić będziemy „Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym” w świecie. Na ten dzień nasz Episkopat wystosował list, który w naszym kościele ze względów praktycznych odczytaliśmy dwa tygodnie temu. Wymieniono tam sposoby prześladowania od zwyczajnego wyśmiewania, co się także w naszym kraju zdarza coraz częściej, po śmierć – nieraz bardzo gwałtowną, o czym najlepiej świadczy wiadomość sprzed kilku tygodni, że w Iraku czy w Syrii oprawcy z Państwa Islamskiego po prostu ukrzyżowali kilkunastoletniego chłopca chrześcijańskiego.

W tym świetle niezwykle ostro brzmi niezbyt roztropnie wymyślone przez Redakcję „Głosu Pocieszenia” wiodące pytanie tego numeru: „Czy Pan Bóg wie, co robi?”. Pozornie odpowiedź jest nad wyraz prosta. Oczywiście, że wie. Ale... Pokorne co prawda, bardzo pokorne nawet, bo trudno, żeby było inaczej, ale jednak „ale...”. Bo jeżeli Pan Bóg wie, co robi – a wie na pewno – to dlaczego pozwoił, żeby tego chłopca – dziecko przecież jeszcze – w tak straszliwy sposób umęczono? I bardziej ogólnie, chociaż już może kiedyś o tym pisałem: jeżeli Pan Bóg wie, co robi – a wie na pewno – to dlaczego piorunem nie uderzył w oprawców krzyżujących tego chłopca?

Zapewne zmartwię moich Czytelników: odpowiedź na to pytanie jest i jej nie ma. Paradoks, prawda? Sprzeczność sama w sobie... Chyba jednak nie paradoks i nie sprzeczność. Chociaż odpowiedź jest tak oczywista, że jak słońce nasze oczy oślepią, to jednak jej nie ma, bo chociaż jest tak bardzo jasna, to jest dla nas nie do pojęcia. Jest prosta, bo Pan Bóg tak bardzo kocha wszystkich ludzi, że by zbawić nawet największego grzesznika, gotów jest poświęcić takiego człowieka, który go kocha najbardziej na świecie. Wystarczy sobie przywołać na pamięć Matkę Bożą Bolesną pod Krzyżem, na którym umierał Jej Syn. Jest ta odpowiedź jednak nie do pojęcia, bo niby dlaczego poświęcać życie tak dobrego człowieka, by niemal na siłę obdarzyć szczęściem wiecznym największego nawet grzesznika?

A Pan Bóg doskonale wie, że tego nie rozumiemy, i wcale się od nas nie domaga, byśmy podobnie postępowali z naszymi bliźnimi. Nie tłumaczy nam



Fot. ekom.pl

niczego, tylko w dziwny sposób się od nas domaga gotowości na to, że z nami może w każdej chwili podobnie postąpić. Można się tego bać, może nawet naprawdę bać się trzeba, ale nie mamy innego wyjścia: „Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: Sługa nie jest większy od swego pana. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać. Ale to wszystko wam będą czynić z powodu mego imienia, bo nie znają Tego, który Mnie posłał” (J 15, 20-21).

A póki żyjemy, trzeba się nam modlić o wytrwanie w wierze dla tych

wszystkich, którzy cierpią prześladowanie tylko dlatego, że chcą pozostać wierni Panu Jezusowi. I nie tylko za nich. Także za tych wszystkich, którzy z bólu lub ze strachu przed bólem (ciągle mi się wydaje, że takim mógłbym być także ja mimo podeszłego już przecież wieku) wyparli się naszego Zbawiciela. Modlić się nam trzeba, by On spojrział na nich bez gniewu, z pogodnym obliczem i by się do nich uśmiechnął radośnie, kiedy po wielu może latach wydadzą ostatnie tchnienie. Przecież wtedy uśmiech Pana Jezusa będzie oznaczał dla każdego z nas pełne zanurzenie się w szczęściu wiekiustym.

OKIEM FILOZOFA



Mariusz Bodynek

## Czy Bóg wie, co robi?

**Z punktu widzenia filozofii realistycznej postawione w niniejszym GP pytanie jest retoryczne. Oczywiście, że Bóg wie, co robi, wszak sam będąc absolutnym Istnieniem, absolutną Jednością, Absolutnym Dobrem, jest też Absolutną Prawdą, a więc wiedzę ma o wszystkim pełną i niepowątpiewalną, wszystko rozumie, wszystko przewidział i wszystko idzie zgodnie z Jego planem.**

To jednak, co jawi się jako oczywiste w sferze myślenia filozoficznego, nie zawsze jest takie proste w sferze życia codziennego. Tytułowe pytanie jest egzystencjalnie doniosłe, gdyż życie ludzkie jest problematyczne; w świecie bowiem występuje śmierć, ból, utrata, niewiedza, słowem, namacalne zło. Gdy dotyka nas ono bezpośrednio, często przestajemy je rozumieć, a niemal zawsze odrzucamy jako coś, co jest niepotrzebnym balastem, bez którego świat mógłby się doskonale obejść. Bo jak śmierć najbliższej osoby, jak kalectwo, jak utrata środków do życia może mieć sens? Dlaczego Dobry i Miłosierny Bóg, nawet jeżeli zła nie sprawia, to jednak na nie przyzwala? Czy Bóg rzeczywiście wie, co robi?

Mój syn niedawno zasugerował przeczącą odpowiedź na to pytanie, gdyż powiedział mi, że gdyby mógł, to stworzyłby świat bez bólu i wstydu. Wy tłumaczyłem mu, że świat został stworzony bez bólu i wstydu; ból i wstyd wszedł do świata wraz z grzechem pierwszych ludzi, wszedł, ponieważ stworzenia odwróciły się od Stwórcy. Syna chyba ta odpowiedź zadowoliła, gdyż nie pytał

dalej, tylko znacząco przytaknął. Ale można pytać dalej, można zadać pytanie, czy Bóg nie mógł oszczędzić nam cierpienia i poczucia wygnania? Czy nie mógł przegonić szatana albo przynajmniej go od nas odizolować, by ten nas



Fot. Internet

nie kuśli i nie skusił? Czy pozostawienie upadłemu aniołowi swobody i narażenie w ten sposób słabego człowieka na manipulację diabelsko inteligentnej bestii było przemyślane przez Boga? Czy nie byłoby lepiej dla wszystkich, gdyby Bóg zapobiegł pokusom wymierzonym w pierwszych ludzi? Czy Bóg słusznie uczynił, że pozwolił na to, aby droga

powrotna do dobra była tak piekielnie trudna, jak ta, którą przeszedł Chrystus, aby nas wybawić od jarzma grzechu i śmierci? I tak dalej.

Możemy odpowiedzieć na te i podobne pytania innymi pytaniami: czy Bóg, który zapobiegłby tym straszliwym sytuacjom brzemienym w przeokropne bolesti, nie zamieniłby autentycznego życia w wyreżyserowaną fikcję, radości z przeżywania rozumnej miłości w niezrozumiałą błogość, wolności do bliskości ze Stwórcą w ubezwłasnowolniony przymus bycia przy Nim? Czy zatem alternatywne względem Boskiego scenariusze nie doprowadziłyby do pogrzebienia ludzkiej indywidualności? Wydaje się, że ceną zachowania osobowej tożsamości, ceną bycia Adamem i Ewą, Piotrem i Kasią, Wiktorem i Basią, bycia tą konkretną osobą, odpowiedzialną za swoje decyzje moralne, jest przyzwolenie Boga na to, byśmy upadali i odchodzili od Niego. Bez tego przyzwolenia bylibyśmy marionetkami w rękach Boga, a tak możemy być jego dziećmi. A jako dzieci możemy ufać, że Bóg Ojciec wie, co robi.





Iwona Kubiś

# Baśń o desce

**Kiedy wjeżdżała do tartaku, stanowiła jeszcze całość z pniem drzewa. Później jednak pocięto go i stała się samodzielną deską, podobną do leżących nieopodal sióstr, z którymi teraz już łączyło ją tylko wspomnienie lasu. Była prosta, mocna, pachnąca żywicą. I było to szczęśliwą okolicznością, bowiem jedna z jej towarzyszek pękła w trakcie cięcia. Człowiek obsługujący maszynę nakazał swemu pomocnikowi, aby pozbierał połamane kawałki i wyniósł je na stertę odpadków, ponieważ teraz nadawały się tylko na opał.**

Trafiła do stoczni, gdzie twarde, szorstkie ręce robotników ukształtowały ją odpowiednio i stała się częścią statku. Powoli zapominała o lesie, straciła żywiczną woń. Zrobiła się ciemna od wody, wyszlizgana od wiatru, pachnąca solą morską. Przeżyła wiele burz i sztormów, po których zawsze następowały jasne słoneczne dni.

Tym razem było jednak inaczej. Aż po horyzont kłębiły się granatowoczarne chmury. Pokładem raz po raz wstrząsały pioruny bijące dookoła. Ludzie biegali i krzyczeli. Wszystko zalewała woda...

Mały, ułamany z całości kawałek drewna długo już kołysał się na falach, kiedy nareszcie pojawiło się słońce. Nie wiedział, czy statek przetrwał nawałnicę ani co stało się z pozostałą częścią jego deski. Woda i wiatr popychały go łagodnie w różne strony, czasem na horyzoncie pojawiał się zarys masztu. Stracił już rachubę czasu, aż pewnego dnia usłyszał, a potem zobaczył mewy. Wiedział, że ląd jest blisko. Fale przyływu zaniósły go do brzegu i wylądował na plaży wśród muszelek i kamyków.

Słońce osuszyło go nieco, a wiatr powoli zasypywał piaskiem. Mały kawałek deski zastanawiał się, co będzie z nim dalej. Czy ostatecznie spróchnieje i stanie się częścią ziemi, z której wyrósł w lesie i której mgliste wspomnienie zachował. A może trafi w ręce człowieka, który uzna, że nadaje się tylko na opał.

Leżał na plaży obserwując wschody i zachody słońca. Rzadko widywał ludzi, najczęściej spacerowiczów z psami. Pewnego dnia pojawił się jednak ktoś inny. Nie był na niezobowiązującej

przechadzce. Szukał. Podnosił coś z piasku, oglądał, odrzucał, niekiedy wkładał do torby. Trafił wreszcie na mały kawałek deski. Obracał go we wszystkie strony, postukał palcami, podniósł do światła. I włożył do worka.

Potem było ciemne pomieszczenie. Jedynie, co zapamiętał, to ciepłe powietrze stale płynące nie wiadomo skąd. Ale nie było ognia, więc nie trafił na opał.

Wreszcie zobaczył światło. Człowiek

Trwało to wiele dni. Malarz przerywał pracę, mieszał farby, poprawiał, podnosił go do światła. Wreszcie skończył. Niedługo potem w pracowni pojawił się drugi człowiek. W skupieniu przyglądał się kawałkowi deski. W końcu stwierdził, że ikona jest piękna. Potrzebny tylko certyfikat i będzie można wystać ją do sklepu.

Zapakowano go w karton i wyruszył w drogę. Kiedy znowu ujrział światło, był w dużym pomieszczeniu. Na ścianach wisiały obrazy, w gablotach znajdowały się przedmioty, o których przeznaczeniu nic nie wiedział. Przez całe dni wchodzili i wychodzili ludzie. Oglądali różne rzeczy, a niektóre zabierali ze sobą. Czasem ktoś życzył sobie obejrzeć i jego. W ten sposób dowiedział się, że jest ikoną przedstawiającą anioła. Wszyscy mówili także, że jest piękna i bardzo oryginalna, bo napisano ją na desce wyłowionej z morza. Zrozumiał, że stał się dziełem sztuki.

Pewnego dnia do pomieszczenia weszła ona. Zatrzymała się przed nim i małemu kawałkowi deski wydawało się, że patrzy inaczej niż inni. Kiedy zaczęła spacerować po sklepie i spoglądać na inne ikony, poczuł głębokie rozczarowanie. Miał nadzieję, że go kupi i będzie mógł zobaczyć wielki świat. W końcu jednak wróciła do niego. Zawinięty w papier nie mógł jednak obserwować drogi. W domu obejrzała go bardzo uważnie. Wiedział już, że się jej podoba.

I chociaż ostatecznie dała go w prezencie swojemu synowi chrzestnemu w dniu bierzmowania, mały kawałek deski jest bardzo szczęśliwy.



Fot. Iwona Kubiś

z plaży trzymał mały kawałek deski w ręku. Oglądał uważnie z każdej strony. Uśmiechał się, był zadowolony. Położył go na stole, a sam zaczął mieszać coś w różnych pojemnikach. W końcu ujął pędzel w rękę i zaczął pokrywać drewno farbą. W stoczni malowano okręty, więc kawałek deski wiedział, co robi człowiek. Ale zupełnie nie rozumiał, po co.



ks. Ryszard Kempiak SDB

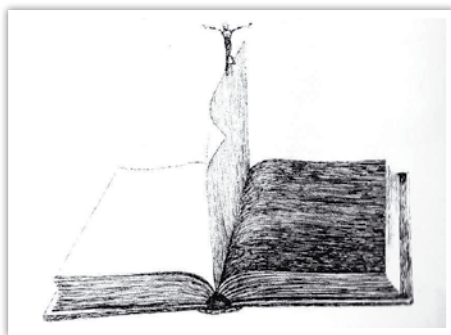
## „Myśli moje nie są myślami waszymi...”

(Iz 55, 8-9)

**Bóg odkrywany na kartach Biblii jest Panem jednocześnie bliskim i dalekim, dostępnym i niepojętym. Bardzo często ten Bóg ma plany i projekty odmienne od ludzkich. Objawiając się, mówi: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami” (Iz 55, 8-9).**

Prawy Izraelita nie mógł zrozumieć np. zamysłu Boga, który wydaje się – z punktu widzenia człowieka – jakże często nagradzać przewrotność, zaś uczciwość, całkiem przeciwnie – karze. W takim kontekście zrodził się Psalm 73., w którym wybuch bólu zmienia się w kontemplację tajemnicy Boga. Ten, który modli się w tym psalmie, jest człowiekiem wierzącym, jest człowiekiem, który zaufał Bogu. Ale w pewnym momencie ten człowiek wierzący zaczyna czuć się, jakby zdradzonym w swoim zaufaniu. Dlaczego? Dlatego, że inni, którzy nie szli drogą człowieka sprawiedliwego, którzy nie oddali siebie samych w ręce Boga, którzy ufali tylko sobie, we własną siłę i przemyślność – wydaje się jakby byli lepiej traktowani przez Boga. Jest to bardzo gorzkie i bolesne doświadczenie, którego Bóg nie oszczędza tym, których kocha. Niezrozumienie zamysłu Pana doprowadza prawie do utraty wiary. Warto jednak uchwycić fakt, że Biblia nie obawia się tych doświadczeń. Przedstawia je, gdyż są to doświadczenia człowieka, który dla Boga zaryzykował wszystko. Jest rzeczą jasną, że kto niewiele ryzykuje nie przeżywa tych doświadczeń. Psalmista w pewnym momencie dochodzi do stwierdzenia: Rozmyślałem zatem, aby to zrozumieć, lecz to wydało mi się uciążliwe, póki nie wniknąłem w święte sprawy Boże (aż nie wszedłem do świątyni Pańskiej). Panie, nic nie rozumiem, ale zostaję przy Tobie, Ty mnie nie opuścisz. Doświadczenie zostaje nagrodzone: Wszedł – wniknął w święte sprawy Boże! Czyli Psalmista otrzymuje łaskę, która każe mu nie oglądać się tylko wokół siebie – tak jakby był sam jeden sędzią wszystkiego, lecz stanąć po stronie Boga, wejść do Jego świątyni, widzieć tak wszystko jak widzi Bóg. Trzeba pozostawić swoje myślenie i zacząć myśleć tak jak Bóg. I następuje przeskok,

przejście od zgorzknienia do spokojnej, pełnej zaufania akceptacji rzeczywistości, którą człowiek widzi zawsze w sposób całkowicie inny. Stając po stronie Boga, to znaczy patrząc na wszystko z logiką Boga, który jedyny ma prawdziwy sąd nad rzeczywistością, człowiek modlący się zaczyna rozumieć, że wszystko to jest w zasadzie tylko na pozór tak solidne i pewne. Tak się tylko nam wydaje.... Złudne powodzenie grzeszników...



Bys. Krzysztof/Mageda SJ

Przywołane doświadczenie Psalmisty oddaje także cała Księga Hioba, a w niej bardzo tajemniczy rozdział 28. Jest to mowa, którą trudno skomentować, niemniej jednak w tej swojej niejasności zbliża nas ona do sedna naszych rozważań. W gruncie rzeczy chodzi tutaj o hymn, o uwielbienie mądrości Bożej. Nacisk jest przy tym położony na fakt, że człowiek nie zna i nie potrafi pojąć tej mądrości. Tekst rozwija bardzo piękne obrazy poetyckie, by stwierdzić, że wszystko można osiągnąć z wyjątkiem mądrości: „Droga tam Bogu wiadoma, On tylko zna jej siedzibę...” (28, 13-23). Cała męka Hioba jest oczyszczeniem umysłu z wielości myśli, które wydają się być myślami racjonalnymi, słusznymi, logicznymi, ale które w końcu okazują się niewystarczające. Ostatnim aktem Hioba jest poddanie się tajemnicy, czyli jednocześnie przyznaniem, że świat, tajemnica historii i tajemnica każdego człowieka są częścią tajemnicy o wiele większej i niemożliwej do całkowitego

zbadania. Bóg rozwiązał dylemat Hioba, który wyrażał się w takim pytaniu: mam rację, czy jestem w błędzie? Pan mówi: „Również ty jesteś mocny, ja również ciebie pochwalam, ale ja też mam rację. Sprawiedliwość Boga różni się od naszej; jest w niej możliwa jednoczesna pochwała Boga, świata i człowieka na mocy tajemniczych zamysłów”. To właśnie wydaje się być sensem tych słów. Hiob na to odpowiedział Panu: „Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem” (Hi 42, 5).

W Księdze Mądrości można wyczytać następujące słowa: „Któż z ludzi rozeczna zamysł Boży, albo któż pojmie wolę Pana. Nieśmiałe są myśli śmiertelników i przewidywania nasze zawodne, bo śmiertelne ciało przygniata duszę i ziemski przybytek obciąża lotny umysł” (Mdr 9, 13-15). Zgadza się z nimi całkowicie! Tak jakby Mędrzec pisał o tym, co sami czujemy, jakby znał nas do głębi. Przyznajemy się, że często nie potrafimy zrozumieć, dlaczego Bóg tak czyni, a nie inaczej. A wszystko to dzieje się tak, gdyż zapominamy, iż Bóg, objawiający się na kartach Pisma Świętego, choć z jednej strony jest stałym punktem schronienia, skałą, na której można bezpiecznie budować, który jest ciągle tak samo wierny, niezależnie od zmieniających się okoliczności i chwiejności partnera przymierza, z drugiej strony jest Bogiem żywym, twórczym, pełnym nowych inicjatyw i niespodzianek. Działanie Boga nacechowane jest absolutną wolnością. On ze swej natury jest ciągle nowy oraz zaskakujący. Oczywiście, jedno jest pewne, że trzeba nam nie tylko zrywać z grzechem, ale nawrócić się do nowości i zamysłu Boga. To my, ludzie powinniśmy nawrócić się do wielkości umysłu i serca Boga, a nie Bóg naginać się do naszych małych i nędznych schematów.





o. Janusz Śliwa SJ

# Najważniejsze wydarzenie (tygo)dnia

**Święci o niczym tak pięknie nie mówią jak o Eucharystii. Niczego piękniejszego nie ma bowiem na ziemi i w niebie. Żaden cud nie może się jej równać, czy to piękno przyrody, czy gwiazdziste niebo. Zachwyceni są nią nawet aniołowie w niebie! Bo Eucharystia nie jest tylko jednym z niezliczonych darów Bożych, ale jest darem największym. Chrystus zostawił nam ją jako pamiątkę swojej śmierci i Zmartwychwstania – wydarzenia, które było kulminacją Jego życia, a które nam przyniosło odkupienie.**

I nie jest to pamiątka jako wspomnienie, ale jako uobecnienie (z greckiego: *anamnesis*). A ponieważ uobecniamy mękę Chrystusa i Jego Zmartwychwstanie w sposób bezkrwawy, możemy w tym wydarzeniu uczestniczyć, jakbyśmy byli naoczniymi świadkami. Z głębokim wzruszeniem rozważamy często stacje drogi krzyżowej, a w Eucharystii mamy mękę i krzyż realnie uobecnione. Wspominamy Zmartwychwstanie jako przełomowy moment w dziejach świata, a w czasie Mszy św. mamy Zmartwychwstanie realnie uobecnione, co więcej, jest nam dane spożywać Ciało Chrystusa Zmartwychwstałego. Jest więc Eucharystia z całą pewnością wydarzeniem nad wydarzeniami. Dlatego Sobór Watykański II powiedział o Eucharystii, że jest „szczytem i źródłem chrześcijańskiego życia.” Jeśli jest „szczytem”, to nie ma nic większego, a jeśli jest „źródłem”, to nie ma bez niej prawdziwie chrześcijańskiego życia, bo ze źródła czerpie się wodę konieczną do życia.

Wielu wierzących w ten sposób postrzega Mszę św., również w naszej parafii. Przypominam sobie historię, którą przeżyłem w latach dziewięćdziesiątych, gdy pracowałem w parafii św. Ignacego i trafiłem na rehabilitację do ośrodka położonego w pobliżu parku szczytnickiego. W sąsiedztwie znajduje się klasztor karmelitanek, do którego chodziłem codziennie odprawiać Mszę św. Siostry zawsze chciały wiedzieć, o której będę odprawiał, a zdarzało się to nieregularnie. W każdy dzień zwoływały dzwonkiem całą wspólnotę do kaplicy przezywając pracę, chociaż była to już ich druga Msza w tym dniu. Nie wyobrażały sobie bowiem, że na terenie ich klasztoru może być odprawiana Eucharystia, a one nie będą na niej obecne. Dało mi to wtedy wiele do myślenia.

Takie rozumienie wagi Eucharystii bierze się oczywiście z wiary. Tylko oczami wiary można zobaczyć, to co dzieje się w czasie Eucharystii i tylko dzięki wierze można ją głęboko przeżyć. Gdy słabnie wiara, słabnie też uczestnictwo we Mszy św. Wiara dotyka tajemnicy



For. Bogdan Szyszko

samego Boga. Msza św. jest wielką Tajemnicą. Kapłan mówi po przeistoczeniu: „Oto wielka tajemnica wiary” - jest to tajemnica w tym sensie, że trudno ją pojąć samym rozumem, potrzebna jest wiara. Bo jak pojąć rozumem, że na słowa kapłana chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Chrystusa na ołtarzu. Wyśmiewali to protestanci za czasów Lutra mówiąc, że jest to jakiś hocus pocus (to określenie jest przewrotnym skrótem łacińskich słów przeistoczenia „*Hoc est enim corpus meum*”). Ale tak jest – w czasie Mszy św. dzieją się rzeczy, które się nawet aniołom nie śniły, bo jak wspomniano, niczego podobnego nie ma na ziemi ani w niebie! Msza św. uczy nas obcować z Tajemnicą i domaga się wiary, żeby ją w pełni przeżyć.

Siostry Misjonarki Miłości Matki Teresy z Kalkuty, dla których odprawiałem Mszę św. przez kilkanaście lat, w momencie podniesienia klęcząc skłaniały się twarzą do posadzki w wyrazie szacunku dla Wielkiej Tajemnicy. Wydaje się, że przed tak Wielką Tajemnicą można tylko paść na twarz do ziemi. Normalnie tego nie robimy, ale przynajmniej

powinniśmy mieć taką wewnętrzną postawę.

Tajemnicy nie sposób zrozumieć, ale można ją zgłębiać dzięki rozumowi oświeconemu wiarą. Za każdym razem, gdy uczestniczymy w Eucharystii nie tylko ją przeżywamy, ale i zgłębiamy – coś z tej Tajemnicy odkrywamy. Ten proces się nigdy nie skończy, bo Tajemnicy nie można wyczerpać. W każdą niedzielę, a dla niektórych codziennie, otwiera się możliwość przeżycia tego największego wydarzenia. Cała liturgia dzięki temu staje się piękna. W tej perspektywie głębszego znaczenia nabierają gesty, postawy i czynności eucharystycznej liturgii.

## Spotkania Biblijne

W każdy piątek  
po Mszy św. wieczornej,  
o godz. 18.30  
zapraszamy  
do Izby Pamięci Solidarności  
na spotkania biblijne,  
podczas których dyskutujemy  
na temat czytań biblijnych.

Zapraszamy wszystkich  
chętnych do wymiany refleksji.







Weronika Kumaszk

# 10 powodów, dla których warto powiedzieć „tak” roratom

**Czas płynie nieubłaganie, więc wielkimi krokami zbliża się Boże Narodzenie. Nie ma lepszego sposobu, by się do niego przygotować, niż codzienny udział w roratach. Oto lista dziesięciu powodów, dla których warto podjąć wyzwanie „nie prześpij Adwentu” (kolejność ich podania jest zupełnie przypadkowa, ponieważ dla każdego inne owoce uczestnictwa w roratach są tymi najważniejszymi).**

1. Codzienne spotkanie z Jezusem – nie ma lepszego sposobu na rozpoczęcie dnia, niż spotkanie z własnym Bogiem, zarówno duchowe, jak i fizyczne, tego chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, prawda?

2. Słuchanie Słowa Bożego przygotowującego do Bożego Narodzenia – w okresie adwentu czytania są tak dobrane, byśmy mogli odpowiednio przygotować się na świętowanie Narodzin Naszego Pana. Oczywiście można przeczytać je samemu w domowym zaciszu, ale w kościele możemy jeszcze liczyć na komentarz kapłana w postaci kazania, który jeszcze lepiej wyjaśnia nam znaczenie Słowa.



Fot. Bogdan Szyszko

3. Przełamywanie egoizmu – czy nie milej byłoby pospać godzinę dłużej w ciepłym łóżeczku albo w spokoju napić się rano filiżanki kawy? Pewnie tak, jednak dobrze jest się przekonać, że jesteśmy w stanie odłożyć na bok na chwilę nasze zachcianki i zachcianeczki, by spotkać się z Bogiem i drugim człowiekiem na Eucharystii. Bo przecież stojąc ramię w ramię modlimy się za siebie wzajemnie. Jeśli nie dla samego siebie, zrób to dla bliźniego!

4. Modlitwa w danej intencji – trud porannego wstawania i przemierzania pustych ulic w mroźne poranki można poświęcić w jakiejś bardzo konkretnej intencji. Przecież potrzeb mamy wiele, a jeśli komuś nie przychodzi do głowy

żadna prośba, niech ofiaruje to za papieża Franciszka – wsparcie potrzebne dwadzieścia cztery godziny na dobę.



Fot. Bogdan Szyszko

5. Pokonywanie słabości cielesnych – człowiek to dusza i ciało, nie da się o tym zapomnieć, nie da się tego rozdzielić. Dobrze jednak, gdy jesteśmy w stanie opanować własne ciało, tak, by dobrze służyło Bogu i ludziom. Spróbujmy więc przestawić nasze biologiczne zegarki tak, by na 6.30 pojawić się w kościele.

6. Długi dzień – jeśli wszystko zaczyna się jeszcze przed szóstą rano, to nie da się ukryć, że dzień się wydłuża. A im dłuższy dzień, tym więcej czasu na bycie dobrym człowiekiem, wspaniałym dzieckiem Bożym, na bycie szczęśliwym!

7. Atmosfera – lubimy, kiedy jest odmiennie, pięknie, doniośle i nic w tym złego. Oczywiście bez względu na to, czy Msza Święta jest z udziałem chóru, czy oprócz nas w kaplicy jest jedynie kapłan, chodzi o spotkanie z Panem Bogiem, jednak kiedy jest trochę inaczej, trochę bardziej uroczyście, to dotyka to również tych miejsc naszego ducha, które są wrażliwe na piękno. Roraty, ciemny kościół, zapach palonych świec – to niesamowite i unikalne doznania.

8. Trwanie we wspólnocie parafialnej – chodzisz do tego samego kościoła od dwudziestu lat, a kojarzysz zaledwie kilka osób? Roraty to świetna okazja, by pobyć razem, by się poznać nawet poprzez uściśnięcie ręki na znaku pokoju.

Zwykle to jedna grupa tych najwytrwalszych szaleńców, więc łatwiej o stałych bywalców i ich zapamiętanie.

9. Wspólne śniadania – Jeśli tylko jeszcze masz 5-10 minut czasu, to koniecznie wstąp po mszach do kawiarenki parafialnej. Nie dość, że jest pysznie, to jeszcze możesz zamienić kilka słów z tymi, którym uściśnięcie dłoni w kościele. Poznajmy się, w końcu jesteśmy super dziećmi jednego Boga!



Fot. Bogdan Szyszko

10. Osobiste owoce – ten punkt każdy z Was może sobie sam wypełnić już po zakończeniu wyzwania „nie prześpij adwentu”. Dla mnie każdego roku (2015 to już będzie ósmy rok codziennego wstawania na roraty) jest to coś innego, jednak za każdym razem jest to wielkie i piękne.

Zaryzykuj i podejmij wyzwanie „nie prześpij adwentu”!



Fot. Bogdan Szyszko



Aleksandra Milewicz

# Sztandar Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy parafii św. Klemensa Dworzaka

**Jest takie miejsce, w którym niekiedy na nabożeństwach i Mszach Świętych pojawia się sztandar z drzewcem zakończonym dłonią z palcami ułożonymi w znak V (*victoria*).**

Sztandar wprowadzają starsi ludzie, w połowie drogi pomiędzy wejściem a prezbiterium poczet sztandarowy staje, odwraca się w lewą stronę i sztandar się pochyla, następnie poczet idzie przed prezbiterium i tam trwa do końca nabożeństwa.

Mało kto z naszych parafian, bo o naszym kościele mowa, wie czyj jest to sztandar i jaka jest jego historia. A szkoda. Warto znać swoją przeszłość.

Cofnijmy się do ciemnych dni stanu wojennego i okresu po jego formalnym odwołaniu.

„Wrzasnęli hasło – wojna!  
Zbudzili hufce hord,  
Zgwałcona noc spokojna  
Ogląda pierwszy mord”.

(*Jacek Kaczmarski, „Zbroja”*)



Fot. Bogdan Szysko

W naszej parafii z inicjatywy o. Adama Wiktora SJ zaczyna się formować Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Nazwa funkcjonuje jeszcze przed oficjalnym powołaniem Duszpasterstwa. Należą do

niego ci, którzy nie chcieli być bierni wobec rzeczywistości, którzy nie zgadzali się na zło. „Trzeba wciąż żywić nadzieję jakąś, wbrew sobie — sobą żywić ją trzeba” (*J. Kaczmarski, „Nadzieja śmiełowska”*).

Działalność Duszpasterstwa zaczyna się od zbierania informacji o internowanych i ich rodzinach, organizowania pomocy prawnej dla szykanowanych przez władzę. Następnie zaczęto szykować paczki i dostarczać je internowanym oraz ich rodzinom. Zajęto się również opieką nad dziećmi rodzin internowanych. Następnie zadania Duszpasterstwa się rozszerzają.

Z inicjatywy o. Adama Wiktora zaangażowani członkowie Duszpasterstwa zaczynają zbierać się na Mszach św. One to zapoczątkują sławne na Wrocław i okolice Msze św. za Ojczyznę, które będą odprawiane w niedziele o godzinie 13.00. Pierwsza taka Msza św. odbyła się w naszej parafii 4 maja 1982 roku w intencji pracowników „Hutmenu”. Kolejna, 13 czerwca, również w intencji „Hutmenu”. Po niej uczestnicy przeszli pod tablicę „Solidarności” przy Zajezdni i tam odbyła się manifestacja rozproszona przez oddziały ZOMO. Z czasem zaczęły odbywać się regularnie, poszczególne zakłady pracy zamawiały intencje, przynosiły wota.

„Msze intencyjne nabierają coraz większego blasku i wytwarza się na nich specyficzna atmosfera, która sprawia, że w straszliwym tłoku – bo tłumy będą wypełniać nie tylko wnętrza kościoła ale i wszystkie boczne sale, korytarze, schody i cały plac na zewnątrz – nikt nie czuje się zmęczony. Ludzie ciasno sprasowani, oblani potem, tkwią tam po trzy godziny i dłużej, wysłuchując w skupieniu kazań, recytacji, obwieszczeń, przemówień. Śpiewają też nie żałując głosu pieśni ze wszystkimi zapomnianymi dotąd strofami. A te pieśni bardzo stare i jakby na nowo odkryte, oraz zupełnie

„Poruszony  
Zmaga się z niewidzialnym pędem  
życia.  
Dumny  
Smagany ostrym spojrzeniem  
świata.  
Samotny  
Kontrolowany przez żywioły, którym  
się opierał.  
Przegrał...  
Wygrał...  
Uleciał niesiony Miłością. Jest.”

(„Sztandar” *Kasior*)

nowe. Obok «Boże coś Polskę» i «Konfederatki» - «Ojczyzno ma», którą zaczęto śpiewać równocześnie w Warszawie na Żoliborzu i tutaj, hymn Solidarności, (...) oraz inna lokalna pieśń, zaczynająca się od słów: «Wolności pragniemy, wolności nam brak». Nawet po zakończeniu nabożeństw tłum jeszcze trwa, tak jakby trudno było mu stąd odejść” (*Ewa Szumańska, Historia najnowsza, Jednością Silni, s. 4*).

Od 1983 roku w naszym sanktuarium rozpoczęto święcenie sztandarów. Pierwszy został poświęcony 1 maja 1983 roku i został nazwany przez środowisko wrocławskie „sztandarem stanu wojennego”. Poświęcone sztandary były prezentowane podczas mszy i najczęściej przechowywane w naszym kościele w podziemiu. W pewnym momencie podjęto w naszym Duszpasterstwie decyzję o posiadaniu własnego sztandaru. Inicjatorami jego powstania byli o. Adam Wiktor i Maria Jagieła. Projektantem został artysta plastik z ulicy Zielińskiego, Tadeusz Jedynek. Do niego przychodzili p. Maria oraz p. Michał i ustalali kolor, wzór oraz ogólny wygląd.

Sztandar haftowały siostry oblatki z Poznania. Były w tej dziedzinie profesjonalistkami, spod ich rąk wyszło ich wiele. Projekt do Poznania zawoził p. Michał. Drzewce wykonał w Facie p. Czesław Niećko, a gwinty i tuleje toczył p. Stefan Więckowski.



Zastanawiano się nad zwieńczeniem sztandaru. Z pomysłem dłoni z palcami ułożonymi w znak V z wmontowanym małym krzyżykiem wystąpiła prawdopodobnie p. Maria. Takie zwieńczenie było w ówczesnych czasach bardzo wymowne, był to symbol zwycięstwa.

Pomysł został zaakceptowany przez członków Duszpasterstwa i rozpoczęto prace nad wykonaniem. Pierwszy odlew gipsowy został zrobiony „z ręki” p. Jana Kubiaka. Niestety p. Jan ma zbyt dużą rękę i trzeba było zrobić odlew mniejszej dłoni. Rozmówcy nie pamiętali, czyja ręka posłużyła ostatecznie za wzór i obecnie góruje nad sztandarem. Dłoń jest odkręcana. Projektował ją i robił odlew p. Bogdan Hoffman, artysta, rzeźbiarz z parafii św. Augustyna. Samą rękę z twardej blachy mosiężnej wykonano na Politechnice. Wszystkie części trzeba było potajemnie dostarczyć do podziemia w kościele i zmontować.



Największym problemem było przewiezienie wyhaftowanego sztandaru z Poznania do Wrocławia. Tego zadania podjęli się pp. Czesław i Stefan. Wzięli go białą skodą, materiał był zrolowany i ulokowany za tylnymi oparciami, w miejscu, które mogło być niewidoczne w przypadku nagłej kontroli. Napis „Solidarność” był zrobiony oddzielnie, przygotowany do doszycia i przewożony tym samym samochodem, ale umieszczony został w innym miejscu. Przewożenie sztandaru było nielegalne i groziło za to więzienie oraz konfiskata samochodu. Problemem było także zdobycie odpowiedniej ilości paliwa oraz zgubienie tzw. ogona, który niewątpliwie szybko pojawiłby się za samochodem, w którym jechało dwóch znanych działaczy „Solidarności”. Także i wykonywanie jakichkolwiek jego części groziło w tamtym czasie poważnymi konsekwencjami.

Sztandar został jednak szczęśliwie przewieziony do mieszkania p. Stefana i tam był po raz pierwszy zademonstrowany

wybranym członkom Duszpasterstwa. Następnie przemycono go do naszej kościoła i tam, w podziemiu został zmontowany.

Fundatorami sztandaru byli członkowie DLP oraz ich sympatycy – ofiarodawcy indywidualni, księża: m. in. o. Adam Wiktor, ks. A. Kaziuczuk, ks. J. Lipski, o. Wł. Pietryka oraz zakłady pracy: Elwro, Hutmen, Otis, Archimedes, Politechnika i inne. Pieniądze zbierała p. Maria. Informacje o zbiórce poszły „w lud” pocztą pantoflową. Obecnie ofiarodawców możemy odczytać z imiennych gwoździ do drzewca z tarczami koloru srebrnego.

23 października 1988 roku podczas Mszy św. za Ojczyznę został poświęcony nasz sztandar. Wcześniej, w trzecią niedzielę września, został poświęcony przez kardynała Henryka Gulbinowicza na Jasnej Górze podczas VI Pielgrzymki Świata Pracy. Do Częstochowy musiał zostać przemycony.

„To wielkie święto wrocławskiej Solidarności. Tego dnia do kościoła św. Klemensa Dworzaka na Mszę św. za Ojczyznę oprócz wrocławian przybywała liczne delegacje: DLP z Wałbrzycha, z Poznania, z Brzegu, z Brzegu Dolnego, z Nowej Soli i Sobótki, rolnicy z ziemi wieluńskiej. Jest też 50-osobowa delegacja «Solidarności» i Federacji Młodzieży Walczącej z Nowego Sącza z transparentami” (Ewa Szumańska, Historia najnowsza, Jednością Silni, s. 3-4).

Po jednej stronie sztandaru znajduje się wizerunek MB Pocieszenia z napisem „Matko Robotników – prowadź nas”. Na odwrocie umieszczono wizerunek patrona Wrocławia, bł. Czesława Odrowąża wraz z herbami Odrowążów i Wrocławia oraz napisem „Duszpasterstwo Ludzi Pracy Wrocławia”.

„Nasz sztandar jest drogocenny – jak dziedzictwo, które uosabia kościół św. Klemensa Dworzaka;

Nasz sztandar jest piękny - jak chwile spędzone w Sanktuarium MB Pocieszenia w czasie pogrudniowej pogardy

Nasz sztandar jest wymowny – jak cała działalność patriotyczna tego ośrodka, promieniująca na cały Dolny Śląsk i poza jego okolice”

*(fragment homilii o. Adama Wiktora wygłoszonej na Mszy św. 23.X.1988 r.)*



Fot. Bogdan Szyszko

Jest takie miejsce, w którym niekiedy na nabożeństwach i Mszach świętych pojawia się sztandar z drzewcem zakończonym dłonią z palcami ułożonymi w znak V, symbol zwycięstwa.

Po zakończonej Eucharystii sztandar jest wyprowadzany, w połowie drogi pomiędzy prezbiterium a wyjściem poczet staje, odwraca się w prawą stronę i sztandar się pochyla przed epitafrum o. Adama Wiktora, który był kapelanem Solidarności, założycielem i opiekunem DLP przy naszej parafii oraz jednym z chrzestnych (razem z przywódcami „S”) sztandaru. Następnie poczet idzie dalej i znika w podziemiu. Tam sztandar będzie czekał do następnej uroczystości.

Warto o Nim pamiętać i warto pamiętać o tamtych czasach i ludziach, którzy zaangażowani byli w Jego powstanie. Bo „na Sztandar zarabia się całymi latami, a u początku ich jest zasiew, potem zaś powolny wzrost. Sztandar jest ukoronowaniem tego wzrostu. Dlatego zawsze bywa wspaniały” (Ewa Szumańska, Jednością Silni, s. 2).

I pamiętajmy, że „Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości” - Jan Paweł II. A my chcemy dobrej przyszłości.

Opracowane na podstawie:

1) rozmowy z pp. Michałem Hanińskim, Janem Kubiakiem, Stefanem Więckowskim;

2) Pisma Grupy Zakładowej Karłowice Organizacji Solidarność Walcząca, „Jednością Silni”, listopad 1988 r.

# Wojownicy Światła



## Magisowe dni wspólnoty

Co roku nasza magisowa rodzina z całej Polski spotyka się na tak zwanym **DNIU WSPÓLNOTY**. W tym roku wypadł on **26 września w Czechowicach-Dziedzicach**.

Nasza wrocławska ekipa musiała zebrać się już pod kościołem o 5.45, żeby do Czechowic zdążyć na 9.00. Akurat tego dnia wszyscy wstali z wielką chęcią i pomimo zmęczenia i niewyspania cieszyliśmy się, że jedziemy spotkać się z całą resztą naszej wspólnoty **MAGISOWEJ**. W autokarze, jak wiadomo, nigdy nie jest nudno, a już na pewno nie wtedy, kiedy jedzie się z takimi wspaniałymi ludźmi. W drodze na Dni Wspólnoty zahaczyliśmy o Opole, gdzie wsiedli nasi przyjaciele opolanie na czele ze swoim moderatorem o. Witkiem Trawką, więc dalszą drogę przejechaliśmy w jeszcze większym gronie. Kiedy o godzinie 9 dotarliśmy pod kościół św. Andrzeja Boboli, spotkaliśmy naszych przyjaciół ze wszystkich stron Polski. Na twarzy każdego magisowicza malował się uśmiech. Każdy lubi spotkać swojego przyjaciela, którego dawno nie widział. Zaczęliśmy się przytulać, witać, niektórzy wybierali się na krótkie spacerki. Wspaniale było się z nimi zobaczyć. Chwilę przed Mszą św. nasze koleżanki ze Starej Wsi rozdały każdemu karteczkę z zadaniem, które podczas tego dnia miał

wykonać. O 10.30 rozpoczęła się Msza św., do której przygrywała nam czechowicka diakonia muzyczna. Jednak każdy z nas śpiewał na chwałę Bożą. Czuć było wśród nas Jego obecność!



Fot. Archiwum Magis

Po zakończonej Eucharystii było krótkie uwielbienie. Każdy z osobna mógł podejść po błogosławieństwo do ojców moderatorów. Był to czas, w którym mogliśmy zapomnieć o wszelkich codziennych problemach i chwila skupienia podczas naszego zabieganego życia. Chwila na oddanie się Panu Bogu, a wielu z nas ciężko jest skupić się na tym w ciągu tygodnia. Po Mszy św. nastąpił czas rozmów o tym, co działo się u nas od rekolekcji w życiu duchowym, ale też takim osobistym, czas zabawy i tańców, ale też poznanie ludzi, niektórych zupełnie nowych,

i zachęcenia ich do dalszego uczestniczenia w Magisowych spotkaniach. Niestety, zaczął padać deszcz, pogoda nas trochę zawiodła, był jednak plan B. Jeśli nie boisko to sala gimnastyczna pobliskiej szkoły. Ciepłe i suche miejsce. Wszystko nam się udało. Na sali odbyły się wszelkie tańce, które znają wszyscy magisowicze. Niektórzy tańczyli, a niektórzy rozmawiali na korytarzach i zajadali się kiełbaskami z grilla. Wszystko co dobre, niestety, szybko się kończy. Także i ten czas z naszymi przyjaciółmi musiał się zakończyć. Z wielkim bólem serca musieliśmy się pożegnać i wrócić do naszych domów. Warto było jednak przyjechać do Czechowic i spotkać się z magisową rodziną, porozmawiać z nimi, odpocząć od wszystkiego, co zostawiliśmy w naszych miastach. Nawet na te kilka godzin. Teraz czekamy na zimowe rekolekcje, gdzie z niektórymi będzie okazja się spotkać. Podsumowując: 26 września był to cudowny dzień pełen radości, uśmiechu, tańców i rozmów z niesamowitymi ludźmi. Mogliśmy być bliżej Pana Boga!

Joanna Teodorowicz

## Z magisowego podwórka – czyli co u nas

O tym co od września zdążyło się wydarzyć w naszej wspólnotie i o tym co czeka nas, a może również i Ciebie w najbliższym czasie.

**4.09.2015** – w pierwszy piątek września **MAGIS** wkroczył w kolejny, fantastyczny rok formacyjny. Rozpoczęliśmy jak zwykle wspólną Mszą św. o godz. 19.00, by później przenieść się na salki i wspólnie ze sobą posiedzieć i poczuć ducha wspólnoty. Rzecz jasna nie zabrakło nowych twarzy, które już dziś w Magisie czują się jak u siebie

**18.09.2015** – dla nas był to szczególny dzień, obchodziliśmy wraz z całym Kościołem wspomnienie św. Stanisła-

wa Kostki SJ, patrona naszej wspólnoty. W czasie kazania animator Janek Głaba przybliżył historię Staszka Kostki, a ks. Krzysztof Faltus SJ powitał młodych przygotowujących się do bierzmowania. Po Eucharystii w naszych salkach nadszedł dalszy czas świętowania – imieniny Staszka Kostki SJ.

**26.09.2015** – o godz. 5.45 widzieliśmy się już na placu przed kościołem i wyruszyliśmy do Czechowic-Dziedzic na święto **MAGISU** z całej Polski. Spot-

kaliśmy swoich przyjaciół, wspólnie cieszyliśmy się i bawiliśmy. Oczywiście nie zabrakło Mszy św.

**30.09.2015** – kilkuosobową ekipą wybraliśmy się na film poświęcony rotmistrzowi Witoldowi Pileckiemu

**2.10.2015** – całą naszą ekipą wkroczyliśmy w październikową przygodę z różańcem. Po każdej październikowej Mszy św. odmawiamy wspólnie jedną tajemnicę; często naszą modlitwę urozmaicamy śpiewem do Matki



Bożej – tu z pomocą przychodzi nam nasz moderator.

**16.10.2015** – animatorzy wraz z o. moderatorem Andrzejem Pełką SJ i jego pomocnikiem ks. Krzysztofem Faltusem SJ stanęli przed trudnym wyborem nowych animatorów I stopnia. Do tej szczególnej służby we wspólnocie o. Andrzej zaprosił Martynę Stachowiak i Karola Kuczmarza. Nieco wcześniej w naszej diakonii muzycznej „KOSTKI” również nastąpiły zmiany – animatorem został Paweł Góról.

**17.10.2015** – kilkusobową grupą,

wraz z o. Andrzejem Pełką SJ wyruszyliśmy pielgrzymką do Trzebnicy. 30 km - szlak nie był bardzo ciężki, było za to dużo dobra, radości i wspólnego śmiechu.

**24.10.2015** – grupy drugiego stopnia w ramach filaru służby udały się na cmentarz, by tam wspólnie posprzątać grobowiec oo. jezuitów, a część osób ze stopnia trzeciego korzystając z zaproszenia kibicowała na meczu siatkarskim naszym trzem magisowym siatkarkom – Juli, Poli i Juli.

**30.10.2015** – w naszej wspólnocie

pojawiło się kolejne wydarzenie – BAL WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH, w ten sposób, przebijając się za swoich patronów, tych od chrztu czy bierzmowania podkreśliłmy radosny charakter wspomnienia Wszystkich Świętych, a także mogliśmy się czegoś więcej o nich dowiedzieć.

Trochę się u nas działo i działać się wciąż będzie. Zapraszamy Was bardzo serdecznie do dołączenia do naszej wspólnoty. **Piątki godz. 19.00 dolny kościół, a po mszy salka im. o. Stanisława Tabisia SJ.**

*Janek Głaba*



Janek Głaba

## Widząc dobro

**Dziwna ta dzisiejsza młodzież ..., te i wiele innych, podobnych zdań o młodych można usłyszeć w wielu różnych środowiskach. I rzeczywiście, dla wielu, my młodzi, jesteśmy dziwni, ubieramy się w różnych stylach, słuchamy przeróżnej muzyki, mamy wiele rozmaitych pasji. Warto jednak w tym naszym dziwactwie zauważyć dobro, bo jest go dużo.**

W listopadzie oprócz świętowania wspomnienia wszystkich naszych świętych patronów, hucznie obchodzimy również radość odzyskanej przez Polskę w 1918 roku niepodległości. Dzisiejsza młodzież może niekoniecznie idąc do szkoły czy jadąc przez miasto tramwajem słucha tych typowych patriotycznych pieśni, ale to wcale nie znaczy, że w muzyce młodych nie ma już miejsca na wartości narodowe, na polskość. Przeglądając różne utwory z ciemnej strony, wulgarnego, jakby się często wydawało, hip-hopu, możemy natknąć się również na wartościowe kawałki, takie które w życie młodego człowieka wnoszą naukę i pamięć o Polsce. Również w Internecie młodzi Polacy przypominają swoim rówieśnikom z całego świata, jak wiele przeszła ich waleczna Ojczyzna oraz jak wielkim heroizmem i bohaterstwem odznaczali się ich dziadkowie czy wielcy Polacy. Warto przyglądać się młodym, warto ich wspierać i dopingować, bo to właśnie na nich powoli zaczyna spoczywać obowiązek przekazywania historii i tworzenia współczesnego patriotyzmu, a jeśli hip-hop, internetowe akcje o zasięgu światowym, czy każdy

inny nowoczesny sposób może się do tego przyczynić, to dobrze jest o nim mówić i widzieć w nim dobro.

### Szczyt mobilizacji

Dzisiaj idę walczyć mam  
Krew oddałem tym hektarom  
Ziemi wolnej  
Nasz dekalog  
W rękach broń  
W oczach proch  
Na barykadach być ofiarą  
(...)  
Dziś idę walczyć – mam  
Może nie wrócę więcej  
Może mi przyjdzie polec  
(Tak samo)  
Jak tyle, tyle tysięcy  
Poległo polskich żołnierzy  
Za wolność nasza i sprawę  
Ja w Polskę, mam, tak wierzę  
I w świętość naszej sprawy

O.S.T.R. & KASTA: DZIŚ IDĘ WALCZYĆ  
- MAMO!

Pamiętajmy o naszej wspólnej historii, pamiętajmy o Polsce. 11 listopada warto przyjść również na Mszę św., warto dobrego Boga poprosić o błogostawieństwo dla nas wszystkich.

Dwa siedem, dwanaście, jeden  
dziewięć osiemnaście  
W godzinach wieczornych pierwsze strzały, huk nad miastem  
Szósty pułk Grenadierów i koszary  
na Jeźcach  
Zbrojny przez miasto przemarsz,  
Niemca  
A w okrzykach czuć prowokację,  
depczą barwy narodowe  
Nie nadstawim policzka, nie pójdziem na ugodę  
Człowiek chwycił za oręż w obronie polskośći  
Niepodległości i wywalczył ją  
Poznaniacy wolność wywalczyli  
W powstaniu tym myśmy zwyciężyli  
Wielkopolski ziemię obronili  
90 lat od tej pamiętnej chwili  
PEJA - POZNAŃCZYK

Tych kilka zdań o może nieznanym do dziś patriotyzmie wśród młodych pragnę zakończyć słowami marszałka Józefa Piłsudskiego: „Naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości”.



Weronika Kumaszką

# Duchowa formacja internetowa

**Przygotowania do Magis2016 to nie tylko sztab ludzi, którzy pracują, by impreza była dopięta na ostatni guzik, to także duchowe przygotowanie do tego spotkania z ludźmi z całego świata i Panem Bogiem.**

Hasłem Magis2016 jest „*to give and not to count the cost*” (dawać, a nie liczyć), czyli fragment modlitwy św. Ignacego Loyoli. Aby dobrze przygotować się do przeżywania tego wydarzenia właśnie w duchu ignacjańskim w październiku rozpoczęliśmy dwie akcje internetowe #MissionMAGIS i #BibleMAGIS.



Fot. Archiwum Magis

Wzrastać w wierze i stawać się lepszym człowiekiem możemy na wiele sposobów. Poprzez udział w rekolekcjach,

rozmowy, kierownictwo duchowe, czytanie mądrych książek. W dzisiejszych czasach, również Internet może być nośnikiem treści, które dają nam możliwość wzrastania w wierze i relacji z Panem.

MissionMAGIS to ćwiczenia przygotowywane każdy dzień. Możemy w nich odnaleźć konkretne zadania do wykonaniu w życiu codziennym. Są one bardzo zróżnicowane – od odszukania obrazu Jezusa i przypatrzenia mu się, poprzez wstąpienie na adorację czy przebaczenie osobie, która nas zraniła, do modlitwy w konkretnych intencjach. Codziennie rano publikujemy to zadanie na Instagramie i Facebooku, tak by każdy miał możliwość wykonać je w ciągu dnia.

BibleMAGIS to z kolei podsumowanie dnia z fragmentem Pisma Świętego. Z fragmentu Ewangelii, przypadającego na dany dzień, wybrane zostało jedno kluczowe słowo, które jest podstawą napisanych rozważań. Po tę dawkę codziennego pochylenia się nad pismem

zapraszamy również na naszego Instagrama ([instagram.com/magis2016](https://www.instagram.com/magis2016))



Fot. Archiwum Magis

i Facebooka ([www.facebook.com/magis2016](https://www.facebook.com/magis2016)) codziennie po godzinie 20.00.

Dzięki tym dwóm prostym czynnościom – dwóm kliknięciom, można każdego dnia zbliżać się do Pana Boga. Zapraszamy nie tylko tych, którzy planują wziąć udział w projekcie MAGIS2016, ale każdego kto pragnie budować swoją relację z Panem w duchowości ignacjańskiej.

## ŚWIAT MODLITWY

# Moja modlitwa

Codziennosc przynosi nam wiele rozterek, związanych z naszym zdrowiem, pracą lub kłopotami naszych bliskich. Sami często nie jesteśmy w stanie poradzić sobie z tym wszystkim, co nas przytłacza i martwi. Wielu z nas w takich chwilach szuka pomocy u przyjaciela, jemu bowiem ufa, przed nim się otwiera i szuka oparcia. Gdy mnie dopada smutek i strach, gdy czuję się źle, a wokół mnie roztaczają się „czarne chmury”, wtedy jedyną moją pociechą i ukojeniem jest modlitwa. To ona jest moją rozmową z Przyjacielem, który cieszy się ze mną moją radością, gdy jestem szczęśliwa, a także słucha i przynosi ukojenie w chwilach załamania i smutku. Szczególnie bliska mojemu sercu jest

Koronka do Najświętszych Ran Pana Jezusa, ułożona z aktów strzelistych, podanych w objawieniu przez Pana Jezusa Siostrze Marii Marcie Chambon, zmarłej w opinii świętości w klasztorze Sióstr Wizytek w Chambery we Francji. Pan Jezus powierzając siostrze Marii nabożeństwo do swoich Świętych Ran dał liczne obietnice. W Świętych Ranach Zbawiciela możemy zanurzyć wszystkie nasze troski. Gdy tylko zaczynam odmawiać Koronkę, czuję wielką nadzieję, że Pan Jezus mnie wysłucha. Modląc się, odczuwam ulgę, ranga problemu jest coraz mniejsza. Gdy kończę, w moim sercu panuje pokój. Oddałam moje troski Jezusowi – mojemu Największemu Przyjacielowi, a On zabrał to poczucie



bólu i smutku, które jeszcze niedawno ogarniało moje serce. Jak dobrze mieć takiego Przyjaciela, który słucha, kocha i z tej wielkiej miłości bierze na siebie nasze smutki i troski. Jak dobrze mieć taką modlitwę, dzięki której mój Przyjaciel może mnie wysłuchać.

ES



# Dekret dotyczący uzyskiwania odpustów w Roku Świętym Miłosierdzia na terenie archidiecezji wrocławskiej (fragmenty)

Ojciec Święty Franciszek bullą „*Misericordiae vultus*”, ogłosił „Rok Święty Miłosierdzia”, dodając, że „potrzebujemy nieustannie kontemplować tajemnicę miłosierdzia”. Rok Święty rozpocznie się w liturgiczną uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (8 grudnia 2015 r.), kiedy to Biskup Rzymu otworzy uroczyste Drzwi Święte Bazyliki Świętego Piotra, które staną się w tym szczególnym Roku Łaski Bramą Miłosierdzia.

Wolą Ojca Świętego jest, aby również „w każdym Kościele lokalnym, w Katedrze, która jest Kościołem-Matką dla wszystkich wiernych, bądź też w Konkatedrach lub też w innych kościołach o szczególnym znaczeniu, została otworzona na cały rok taka sama Brama Miłosierdzia”.

Według decyzji Biskupa Ordynariusza, taka Brama będzie mogła być otworzona również w sanktuariach, miejscach nawiedzanych przez wielu pielgrzymów, którzy właśnie tam bardzo

często doświadczają w sercu łaski i znajdują drogę do nawrócenia.

Odpowiadając na pragnienie Ojca Świętego, osobiście otworzę Bramę Miłosierdzia w Archikatedrze Wrocławskiej w dniu 8 grudnia br., o godz. 15.00 – w Godzinie Miłosierdzia.

Pragnąc umożliwić wiernym Archidiecezji Wrocławskiej owocne przeżywanie Roku Świętego, zarządzam niniejszym, aby w III Niedzielę Adwentu, zgodnie z zaleceniem Papieża Franciszka, otwarto Bramę Miłosierdzia w niektórych sanktuariach i kościołach na terenie całej Archidiecezji. Wierni, którzy nawiedzą te świątynie będą mogli uzyskać łaskę odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami (sakramentalna spowiedź, Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego), aby w pełni mogli żyć odpustem Roku Świętego, czyli owocnie „przybliżyć się do miłosierdzia Ojca, mając pewność, że Jego przebaczenie rozciąga się na całe życie wierzącego człowieka” – jak podkreśla

Ojciec Święty Franciszek w „*Misericordiae vultus*”.

Mocą niniejszego Dekretu ustanawiam następujące świątynie, w których w czasie trwania „Roku Świętego Miłosierdzia” będzie można uzyskać odpust zupełny:

[Tu następuje lista 30 świątyń – sanktuariów w naszej diecezji w tym 4 w naszym dekanacie. Są to:]

Sanktuarium Jasnogórskiej Matki Kościoła we Wrocławiu (kościół pw. św. Antoniego),

Sanktuarium NMP Łaskawej we Wrocławiu (kościół pw. św. Karola Boromeusza),

Sanktuarium NMP Matki Pocieszenia we Wrocławiu (kościół pw. św. Klemensa Dworzaka),

Parafia pw. Bożego Ciała.

Na przeżywanie Świętego Roku Miłosierdzia udzielam wszystkim Archidiecezjanom pasterskiego błogosławieństwa, wyprasząc obfitości Bożych darów.

+ Józef Kupny

Arcybiskup Metropolita Wrocławski



## Jubileusz pp. Czaplíńskich

W cieniu wizyty gości z partnerskiej parafii w Dortmundzie Aplerbecku, w niedzielę 6 września, jubileusz 65-lecia małżeństwa obchodzili pp. Wanda i Kazimierz Czaplíńscy. W cieniu, ale nie rozdzielnie. Bo tak to wszystko zostało ułożone, żeby uczestnicy polsko-niemieckiej Mszy św. o godz. 10.30 modlili się za wszystkich, którzy przyczynili się do zadziergnięcia i podtrzymywania więzów między do niedawna wrogimi sobie narodami. A Państwo Czaplíńscy przyczynili się do tego w znaczący sposób. Już od początku lat 60. ubiegłego wieku ich dom był miejscem, gdzie próbowano goić wojenne rany i w imię chrześcijańskich ideałów zasypywać rowy powojennych podziaków. W księdze

pamiętkowej ich domu widnieje m.in. taki oto wpis z 1989 r. - Güntera Särchena, działacza NRD-owskiej jeszcze Akcji Znaków Pokuty z lat 1963-1975 i jednego z inicjatorów powstania międzynarodowego ośrodka spotkań młodzieży w Krzyżowej:

„Nikt chyba nie uwierzy, a jednak to prawda: gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy w listopadzie 1960 roku, wówczas młodzi Czaplíńscy i młody Särchen, nie odważyliśmy się wierzyć, że za naszymi pierwszymi krokami, w tak krótkim czasie, pójdzie tak wielu ludzi po obu stronach granicy, a także poza granicami naszych krajów, na drodze pojednania i porozumienia. Także na krzywych liniach Bóg pisze prosto!”

65 lat wspólnego aktywnego życia, dzielenia się nim z otoczeniem... Pan Kazimierz działał na szerszym forum – krajowym i międzynarodowym (m.in. Klub Inteligencji Katolickiej, Krajowa Rada Katolików Świeckich, Dortmundsko-Wrocławska Fundacja Współpracy Międzyparafialnej im. św. Jadwigi...), a p. Wanda, lecząca przez wiele lat jako

pediatra dzieci naszego osiedla, w parafii, współpracując z ówczesnym proboszczem, śp. o. Franciszkiem Wilczkiem SJ, organizowała poradnictwo rodzinne (doświadczenia z tego etapu przydały się później przy współtworzeniu poradnictwa rodzinnego na szczeblu archidiecezjalnym).

Można by tak jeszcze długo wyliczać różne zaangażowania obojga małżonków, ale nie w tym rzecz. Tak aktywne życie i dawanie siebie na zewnątrz, łatwe pewnie nie było, ale zaowocowało nie tylko czworgiem dzieci, jedenaściorciem wnucząt i wciąż powiększającym się gronem prawnucząt, ale też trwałym śladem w postaci zmiany myślenia (na lepsze, oczywiście), wśród tych wszystkich, którzy się z Szanownymi Jubilatami mieli szczęście w ich bogatym życiu zetknąć. Bo dobre świadectwo nigdy nie pozostaje bez echa.

Bogdan Szyszko

Rozmowę z pp. Czaplíńskimi zatytułowaną: „Kiedy świeccy mówili kazania” można znaleźć na stronie internetowej parafii <http://dworzak.jezuici.pl/glos-pocieszenia-2/glos-pocieszenia-artykuly/>



Bogdan Szyszko

# Parafialne jubileusze

**Listopad to miesiąc szczególnie nastrojający nas do zadumy, historycznych podsumowań, spojrzenia wstecz. W naszym parafialnym życiu również. A rok 2015 obfituje w szczególne historyczne odniesienia i jubileusze.**

90 lat temu została powołana do życia samodzielna placówka duszpasterska na Grabiszynie, wydzielona z parafii św. Elżbiety. „Pierwsza Msza św. ustalona została z ks. Zimbalem na dzień 1 maja 1925 roku. Przyszły na nią 33 osoby: wyspowiadano jedną, a pięciu osobom udzielono Komunii św. Wieczorem na nabożeństwie majowym kaplica była już przepełniona”. Tak pisał ks. dziekan Johannes Pelz - pierwszy proboszcz parafii św. Klemensa Hofbauera w odezwie jubileuszowej na 25-lecie parafii (1925 - 1 maja - 1950) do rozproszonych po II wojnie światowej po całym świecie swoich parafian.

70 lat temu, w 1945 roku, na Grabiszynie pojawili się jezuici.

110 lat temu ks. abp Józef Bilczewski uroczystie koronował, czczony obecnie w naszym kościele, wizerunek Matki Bożej Pocieszenia.

„Przygotowana od dłuższego czasu uroczystość koronacyjna cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, rozpoczęła się dnia 28 maja 1905, już wczesnym

rankiem o godzinie 5, cichą Mszą św. w kościele Ojców Jezuitów, gdzie pomimo wczesnej pory, zebrały się tłumy



Fot. Archiwum redakcji

pobożnych, prawie wyłącznie ze sfer naboższych. Wnet potem rozległy się ze strzelnicy miejskiej wystrzały moździerzy, budząc mieszkańców grodu i głosząc

im, że się rozpoczął dzień święty, dzień uroczysty” (ks. Jan Sygański „Monografia Obrazu Matki Boskiej Pocieszenia ukoronowanego 28 maja 1905 w Kościele Lwowskim Ojców Jezuitów”).

Te i wiele innych ciekawych historycznych tekstów dotyczących naszej parafii będzie można znaleźć w przygotowywanej właśnie książce.

W tym numerze GP publikujemy dwa fragmenty materiałów, jakie udało się odkryć w trakcie wydawniczych poszukiwań. Niech choć zasygnalizują ogrom prac i problemów, na jakie natknęli się pionierzy naszej wspólnoty – ci przedwojenni, których jesteśmy następcami, i ci powojenni, z dorobku których bezpośrednio korzystamy. Bo jubileuszowe świętowanie, to przede wszystkim dziękczynienie – Panu Bogu za całokształt, a ludziom, za... szczegóły. I właśnie o tych szczegółach traktują publikowane obok materiały. O szczegółach, w których nie diabeł tkwi, a Boża Opatrzność i ludzka chęć współdziałania z Panem Bogiem w dziele stworzenia. ■

## Pamięć o tych, którzy odeszli

Już od wielu lat, w okolicach Dnia Zadusznego, pojawia się w holu kościoła tablica z nazwiskami zmarłych jezuitów, byłych duszpasterzy naszej parafii. O jej wystawienie dbają członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy z p. Michałem Haniszewskim na czele. Pamięć o bliskich nam osobach, nie tylko spośród naszych rodzin, ale też tych wszystkich, którzy zostawili swój ślad w naszej doczesności – czy to materialny, czy duchowy, jest wyrazem wdzięczności za ich trud i dziękczynienia Panu Bogu za ich życie.

A tych śladów jest więcej, niż moglibyśmy świadomie zliczyć. Każde spotkanie, każda interwencja, dobre kazanie,

życzliwy uśmiech i słowo podczas wizyty kolędowej, troska o chorych, godziny spędzone w konfesjonale, wielka mnogość modlitewnych intencji, każdy udzielony sakrament – to wszystko, co jest udziałem każdego duszpasterza - zostawia ślad. W konsekwencji zostawiania takich śladów, naszym udziałem staje się też ich pielęgnowanie i odświeżanie – ot chociażby przez taką tablicę z nazwiskami, udział w rocznicowych Mszach św. za naszych duszpasterzy (są konsekwentnie odprawiane przez wiele lat) czy też przyjmowanie członków rodzin pragnących zobaczyć, gdzie ich bliski posługiwał i co dobrego zrobił (w lecie odwiedzili parafię krewniacy

śp. o. Tadeusza Zaporowskiego SJ, od lat gościmy też członków rodzin śp. śp. oo. Adama Wiktora SJ i Stanisława Tabisia SJ).

Wspomnijmy przed Panem Bogiem, uczestnicząc w nabożeństwie wspominkowym (w listopadzie - codziennie o 17.30), albo modląc się przy grobowcu jezuitów na Cmentarzu Grabiszynskim (pole 6G) o tych wszystkich, którzy czasami bardzo mocno wrosli w nasze życie, na tyle, że niekiedy moglibyśmy o nich mówić, jak o członkach rodziny. Bo, jak to w rodzinie, bliscy muszą sobie nawzajem pomagać – oni nam, a my im; każdy na swój sposób.

bs



# Nasi poprzednicy – parafianie od św. Klemensa Hofbauera

Z działalności duszpasterskiej z czasów gromadzenia się w kaplicy należałoby jeszcze wspomnieć: od 1926 roku urządzano pielgrzymkę parafialną do Matki Bożej w Bardo Śląskim. Aż do czasów II wojny światowej pozostała nią 1. niedziela września, kiedy to zawierucha wojenna sparaliżowała cały ruch pielgrzymkowy. Każdy, kto kiedykolwiek brał udział w pielgrzymce parafialnej św. Klemensa, nigdy jej nie zapomniał.

W święto Matki Bożej Różańcowej 1926 r. urządziłem z rektorem kościoła Kunischem (proboszczem par. św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej) pielgrzymkę dzieci do Barda Śląskiego. Pojechało wtedy 126 dzieci. Dzień ten pozostanie nam - obu kierownikom pielgrzymki - w niezatartej pamięci, a śmiem przypuszczać, że również w pamięci tych młodych pielgrzymów z roku 1926, z których niejeden zginął w ostatniej wojnie - ale pewnie pod opieką Tej niebieskiej Pani, do której łaskami słynącej figury pielgrzymował jeszcze jako dziecko!

Mogę poprzestać na tych krótkich parafialnych wspomnieniach, ponieważ wielu z Was je przeżywało i jest w stanie uzupełnić nakreślony obraz, jak również ubogacić go własnymi pięknymi przeżyciami.

1 maja roku Pańskiego 1950 obchodzimy jubileusz 25-lecia istnienia naszej parafii św. Klemensa Dworzaka. Jakkolwiek oddaleni od siebie terytorialnie, to jednak duchowo bardziej jeszcze złączeni niż kiedykolwiek. Dzień ten, 1 maja, jest dla mnie także i dniem jubileuszu 25-lecia miejsca. Ten dzień jubileuszu powinien być dla nas dniem wspólnej Komunii św. jako wdzięczność za te liczne łaski, jakimi Bóg nas obdarzył w tym dwudziestopięcioleciu. Około 10 młodych ludzi od św. Klemensa przygotowuje się w seminariach diecezjalnych i zakonnych do święceń kapłańskich, zaś grupa naszych dziewcząt pracuje

obecnie jako siostry zakonne, a jakże wiele dobrych rodzin niesie w świat to Boże błogosławieństwo! Parafia nasza uświęcona została krwią męczenników, którzy dla wiary świętej ponieśli śmierć bolesną. Z głębokim szacunkiem wspominam tu nazwiska hrabiego von Matschka, Franciszka Leunigera i Elżbietę Ackermann bestialsko zamordowanych, a którzy jako świadkowie wiary i czystości obyczajów przemawiają do nas tak przekonująco w ten dzień jubileuszu. A kto zliczy te wszystkie wielkie, często heroiczne ofiary składane przez Was przez tych lat 25 i jakie stale przynosicie! Życzę Wam, moi drodzy i czcigodni parafianie, szczęścia i błogosławieństwa na te dni jubileuszu! Natomiast gdyby ktoś nie mógł w sam dzień jubileuszu - 1 maja - przystąpić do Komunii św., niech to uczyni w 1. niedzielę miesiąca! O gdybym tego 1 maja mógł, na skrzydłach anielskich przybyłbym do Was wszystkich i przyniósł Wam tę jubileuszową Komunię! Żeby to znów miało miejsce, módlmy się o to wytrwale i wspólnie, aż nadejdzie godzina Boża! Przy dziękczynieniu pokomunijnym pospieszmy w duchu w ten dzień jubileuszu na mogiły naszych drogich zmarłych, którzy w minionym ćwierćwieczu odeszli do domu Pana, na mogiły w domu i na obczyźnie, jak również na mogiły naszych poległych w dalekim świecie! Modlitwa nasza jubileuszowa niech brzmi: „Niech najwyższa, najświętsza i pełna miłości wola Boża we wszystkim spełnia się na nas oraz niech przez nas będzie uwielbiona i wychwalana na wieki!”.

„Święty Klemensie Hofbauerze! Prowadź nas dalej - w 2. ćwierćwiecze naszej wspólnoty parafialnej! Tobie z całej duszy powierzam szczególnie naszą dorastającą i dorosłą młodzież, naszych młodych mężczyzn i nasze młode panie, aby okazali się wytrwali w czyhających na nich tak z zewnątrz, jak i wewnątrz



Fot. Archiwum Bogumiły Suchar

niebezpieczeństwach i trudnościach i pozostali niezachwiani w wierze, jak również odznaczali się czystością obyczajów, a w częstym przystępowaniu do sakramentu pojednania szukali otuchy i siły do ustawicznego zmagania się w walce o ostateczne zwycięstwo tak wewnętrzne jak i zewnętrzne!”.

Droga młodzieży, moja młodzieży parafialna, do Ciebie kieruję moje ostatnie, moje najserdeczniejsze pozdrowienie! Powołaną zostałeś i na Tobie spoczywa ciężar przekazania starej katolickiej tradycji pierwszego pokolenia 2. ćwierćwiecza naszego życia parafialnego. My, starzy, liczymy na Was! Bóg i Kościół liczy na Was! A kiedy z utrudzonych naszych dłoni wymykał się będzie święty sztandar, ponieście go dalej czystymi rękami, abyście przy następnym jubileuszu mogli powiedzieć nad moim grobem: „Święte dziedzictwo ustrześliśmy święcie!”.

*Z listów okólnych ks. Johanna Pelza, pierwszego przedwojennego proboszcza parafii św. Klemensa Dworzaka, pisanych do parafian od 15.01.1947 r. z Kloster Au am Inn; tłum. o. Willibald Wypler SJ*

# Pierwsze nasze prace w odzyskanym Wrocławiu

W południowej części miasta leży parafia św. Klemensa Dworzaka, obejmująca dzielnicę Grabiszyniek. Północna część dzielnicy od strony ul. Grabiszyńskiej została zupełnie rozbita, także bloki przy ul. Pollaka i Al. Pracy wypalone, a kościół i plebania doszczętnie spalone. Ocalały przeważnie domki w dzielnicy środkowej i południowej. Proboszcz ks. Jan Pelz, mimo szykan hitlerowców przetrwał na stanowisku do końca, lecz przypłacił to zdrowiem. Po działaniach wojennych wyjechał na kurację, a w parafii zastępował go o. Klose. Mieszkał u znajomej Pani w jej willi na rogu dzisiejszej ul. Bł. Męcińskiego i Arciszewskiego. U siebie przechowywał Sanctissimum, nabożeństwa odbywały się w kaplicy na rogu wschodnio-północnym cmentarza od ul. Pollaka.



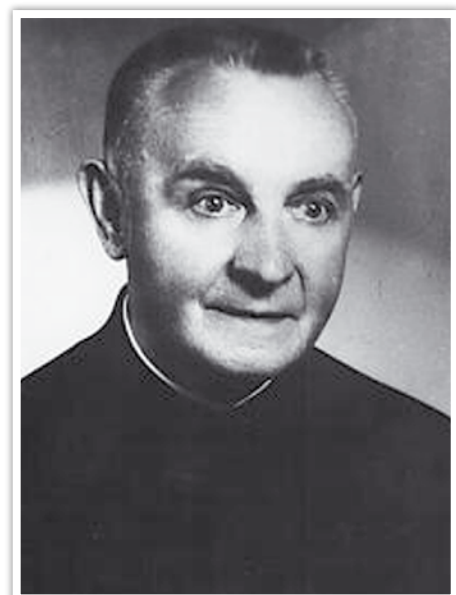
Fot. Archiwum prowincjalne jezuitów

Na północ od Grabiszynka, za ul. Grabiszyńską i torami kolejowymi rozciągały się tereny wielkiej Fabryki Wagonów. Zaraz po zajęciu Wrocławia władze polskie przystąpiły do odbudowy i uruchomienia PaFaWagu (Państwowej Fabryki Wagonów), a Grabiszyniek miał być jej głównym osiedlem. Tam też skierowano zaciągniętych robotników, tam obrabowali sobie mieszkanie dyrektor Fabryki, p. Gutowski i większa część inżynierów. Zwrócono się do Kurii po księdza polskiego. Pierwszą Mszę św. dla Polaków

odprawił w kaplicy cmentarnej ks. Kanclerz Przybyła, następnie proszono nas jako najbliższych, byśmy się tych nabożeństw podjęli. Dojeżdżał tam co niedzielę o. Kuśmierz.

Pewnego dnia, już po moim powrocie ze Starejwsi, przybiegł ktoś z wiadomością, że w parafii św. Klemensa Niemców wysiedlają. Poszliśmy tam z o. Stefanem. Wysiedlenie (tylko części ludności niemieckiej) było na ukończeniu. Przeprowadzał ją naczelnik Obwodu, niejaki p. Sokal. Miał być zabrany i wysiedlony do Niemiec także o. Klose i pani, u której mieszkał. Ojcu Klose zarzucano, że w kazaniach, które głosił przy zamkniętych drzwiach, występował przeciwko Polakom. Prosiłem p. Sokala, by nie zabierał o. Klose, zaręczając, że on sam w następnym tygodniu dobrowolnie wyjedzie do Niemiec. Przystał p. Sokal. Prosiłem również o niewysiedlenie owej pani, ze względu na to, że będzie nam potrzebna jako gospodyni. I na to się zgodził. Wówczas zbliża się do nas owa pani wystraszona i mówi, że schowała swe sztychy i kryształły u sąsiada, a właśnie jego już z domu zabrano. Zwróciłem się z tym do p. Sokala. On posłał z ową panią jednego ze swych ludzi i pozwolił jej zabrać te rzeczy.

O. Klose w tym samym dniu opuścił parafię św. Klemensa i wyjechał z Wrocławia, ale nie do Niemiec. Dłuższy czas nie pokazywał się u nas. Później wrócił i pracował nad młodzieżą niemiecką w parafii św. Michała. Do Niemiec wyjechał 25 lipca 1946 r., gdy UB (Urząd Bezpieczeństwa), zwróciło na niego uwagę. Po opuszczeniu parafii przez o. Klose przeniósł się zaraz na jego miejsce o. Kuśmierz. Z tą chwilą objęliśmy praktycznie całe duszpasterstwo w parafii św. Klemensa. Pismem Administratora Apostolskiego z dnia 10 października 1945 r. zostałem mianowany wikariuszem substytutem parafii św. Klemensa Marii Dworzaka z misją organizowania duszpasterstwa dla ludności polskiej.



Fot. Archiwum prowincjalne jezuitów

Dla o. Kuśmierza wystarałem się o władzę asystowania przy zawieraniu małżeństw.

W tym mniej więcej czasie przyjechał do Wrocławia ks. Proboszcz Pelz. Mówił mi przy spotkaniu, że od początku wojny nigdy się nie łudził, co do jej wyniku. Zwłaszcza, gdy Hitler uderzył na Rosję, ks. Pelz był pewny, że Niemcy przegram i że w razie przegranej utracą Śląsk. Tylko w jednym się pomylił: myślał, że ziemie na południe od Odry zajmą Czesi, a na północ - Polacy, tymczasem cały Śląsk przypadł Polsce. Nie czuł też żadnego żalu ani do nas, ani do Polski. Po kilku dniach pożegnał się z nami i wyjechał. Był to jedyny ksiądz niemiecki, od którego takie rzeczy słyszałem.

Rozejrzawszy się w nowym położeniu, uprzytomniliśmy sobie z o. Stefanem całą nędzę naszego pasterzowania. Kaplica na cmentarzu mała, niewygodna, stojąca na samym skraju parafii i dość daleko od mieszkania proboszcza. Codziennie trzeba było znosić i odnosić do domu Sanctissimum. A w zimie, przy mrozie, byłaby wprost niemożliwa. O. Kuśmierz zaprowadził inżynierów pod mury spalonego kościoła. Obejrzel je i powiedzieli, że o odbudowaniu kościoła nie ma co myśleć. Pozostawało nam tylko jedno: znaleźć koniecznie jakąś salę i w niej urządzić kaplicę. (...).

Ks. Walenty Prokulski TJ

*Fragment sprawozdania, jakie Autor napisał na życzenie ówczesnego prowincjała jezuitów, o. Władysława Lohna.*





Witold Hermaszewski

# Zastępstwo w konfesjonale dla dobra pielgrzymki

**Na początku października odbyła się nasza parafialna pielgrzymka do Warszawy i Niepokalanowa z udziałem osób z parafii św. Ignacego Loyoli i Karola Boromeusza z Wrocławia. Pomysł był stary, ale dopiero wykonanie niemal całej drogi szybkiego ruchu S8 pozwoliło nam go zrealizować.**

W ciepłych promieniach słońca dojechaliśmy na Mszę św. do sanktuarium św. Andrzeja Boboli. Sam święty żył i poniósł męczeńską śmierć w XVII w., ale kościół pod jego wezwaniem to czysta awangarda architektury z lat 30. XX w.

Od sanktuarium prowadziła nas po Warszawie przewodniczka, emerytowana nauczycielka, która wkładała serce w prowadzenie i... chciała jak najwięcej pokazać: Starówkę, Krakowskie Przedmieście, Grób Nieznanego Żołnierza i zmianę warty, katedrę św. Jana. Byliśmy też w jezuickim kościele Matki Boskiej Łaskawej. W tym czasie była adoracja Najświętszego Sakramentu i spowiedź. Ażeby miejscowy ksiądz mógł nam opowiedzieć więcej o historii i ciekawostkach, to... na czas spowiedzi zastąpił go w konfesjonale nasz o. Jacek Maciaszek. Weszliśmy nawet do zakrystii, w której nigdy nie była rodowita warszawianka – nasza przewodniczka. To tam widzieliśmy rzeźbę Matki Boskiej Łaskawej, która uchroniła miasto przed zarazą i która była niesiona w procesji dziękczynnej niemal po 200 latach!



Fot. Witold Hermaszewski

Dla mnie zagadkowe były symbole siedmiu strzał, z których kilka złamanych trzymała Maria w swoich dłoniach. Nie jest to teraz jasne. Może Matka Boska łapie strzały 7 grzechów głównych skierowanych w ludzi i łamie je w swojej dobroci? W symbolice chrześcijańskiej jest to rzadkie.

Kiedy wracaliśmy do autokaru, zdarzył się zabawny wypadek. Kilku osobom

pomyliły się pojazdy i wsiedli do autobusów innych wycieczek. Na szczęście nie odjechali w nieznaną!

Następnego dnia pojechaliśmy do kościoła św. Stanisława Kostki, gdzie pracował i odprawiał Msze św. za Ojczyznę bł. Jerzy Popiełuszko. Przed Mszą św. zwiedzaliśmy muzeum ks. Popiełuszki, które specjalnie dla nas otwarto godzinę wcześniej, a naszymi przewodnikami było dwoje bardzo profesjonalnie przygotowanych młodych ludzi.

Co zrobiło wrażenie? Drzwi do domu rodzinnego w Okopach przekazane do muzeum, kilkanaście wezwań na przesłuchania w SB i prokuraturze, zdjęcia po wydobyciu ciała z Wisły, różaniec z czapek żołnierskich, zwykłe rzeczy codzienne z mieszkania bł. Jerzego.

Najbardziej przemawia grób księdza. Nagrobek to wielki krzyż wykonany z czerwonego granitu. Otacza go ogromny różaniec z połączonych łańcuchem kamieni polnych. Symbolizuje on wielki kult różańca św. krzewiony przez ks. Jerzego. Można też odczytywać te kamienie, jako symbol jego męczeństwa, bo obciążony kamieniami został po torturach utopiony w Wiśle.

Kolejnym punktem był cmentarz wojskowy na Powązkach. Była ciepła niedziela i odwiedzały go gromady ludzi z kwiatami i zniczami. Leżą tam nie tylko wojskowi, ale tysiące ludzi nauki, kultury, sztuki, sportu i telewizji. Jakże smutno się robi przy grobie złotej medalistki olimpijskiej w rzucie młotem - Kamili Skolimowskiej. Wspaniała młoda, skromna, zawsze uśmiechnięta dziewczyna, zachęcająca do sportu innych młodych ludzi odeszła nagle ze świata podczas treningu wprawiając w osłupienie całą Polskę. Cały świat stał przed nią otworem, a jej się trochę udało z niego zaznać.

Bieg uliczny nie przeszkodził nam dotrzeć na czas do Łazienek, które okazały

się zupełnie wyludnione. Zapewne kolosalna cena biletu odstrasza wielu chętnych. Potem spacer pod pomnik Chopina. Nieco zawodu sprawiła panująca tam



Fot. Witold Hermaszewski

... cisza. Akurat zaczął się w Warszawie Konkurs Chopinowski. Aż się prosiło, żeby w ciepły dzień ktoś zagrał dla spacerowiczów. Ale pod zadumany Chopinem nie stał fortepian i nikt nie grał.

W poniedziałek rano zwiedzaliśmy Muzeum Powstania Warszawskiego. Jedną z grup prowadziła p. Anna Cywińska, córka powstańca, który zginął w katastrofie smoleńskiej. To była prawdziwa lekcja patriotyzmu i historii, a zarazem apel. Wracajcie tutaj z dziećmi i wnukami, żeby pamięć o tych zdarzeniach nie przepadła.

Na koniec pojechaliśmy do Niepokalanowa. Klasztor jest teraz duży, ale zaczynało od bardzo skromnej, wręcz spartańskiej budowli. Mała drewniana kaplica z podarowanego drewna, a tuż za nią mieści się maleńka cela o. Maksymiliana. Stoi tam łóżko, wieszak, prosty stołek i biurko do pracy z przegrodami na listy.

Trasa pielgrzymki wiodła śladami ofiar przemocy i męczeństwa polskich świętych. Ale taka jest nasza historia i historia polskiego kościoła. Dla mnie, wtedy młodego człowieka, śmierć ks. Jerzego Popiełuszki była szokiem. Wydawało się, że stalinowskie tajne mordy były przeszłością. Ale nie były. Społeczeństwo odrzucało nienawiść i dlatego głos dobra i sumienia nie mógł zagać.

## Babeczki dyniowe

Na jesienną słotę trochę słońca na talerzu. Proponujemy aromatyczne babeczki z sezonową dynią. Mmm... palce lizać!

### Składniki:

- 2 szklanki startej dyni
- 2 łyżki startej skórki z cytryny
- 2 łyżki soku z cytryny
- 1 łyżka brązowego cukru
- 1 łyżeczka cynamonu
- 1 łyżeczka imbiru
- 0,5 łyżeczki gałki muskatołowej
- 1 szkanlka mleka
- 5 łyżek oleju
- 1 jajko
- 2 szklanki mąki
- 0,5 szklanki płatków owsianych
- 3 łyżki otrębów
- 0,3 szklanki brązowego cukru
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 1 łyżeczka sody, 1 szczypta soli
- 0,3 szklanki orzechów włoskich



### Co i jak:

1. Dynię podsmażyć na patelni ze skórką z cytryny, sokiem z cytryny, łyżką cukru, cynamonem, imbirem i gałką muskatołową. Odstawić do wystygnięcia.
3. W jednej misce połączyć mleko z olejem i jajkiem, a w drugiej przesiana mąkę z płatkami, otrębami, cukrem, proszkiem do pieczenia, sodą i solą.
4. Wymieszać suche składniki z mokrymi oraz dynią i posiekanymi orzechami włoskimi.
5. Masę rozlać do foremek.

**Piec:** 20 min. 170° C

Więcej ciekawych pomysłów na babeczki na stronie <http://alice-in-muffinland-pl.blogspot.co.at/>

### Litery z zaznaczonej kolumny utworzą rozwiązanie.

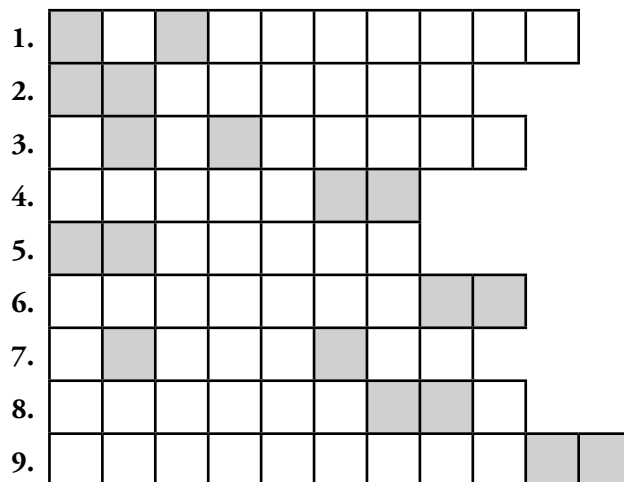


Opracowała Weronika Kumaszka

Rozwiązania z numeru wrześnieowego:  
 Logogryf dla dzieci - NOWY ROK, NOWE PRZYGODY  
 Logogryf dla dorosłych - W OCZEKIWANIU NA ROK MIŁO-SIERDZIA.  
 Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach.

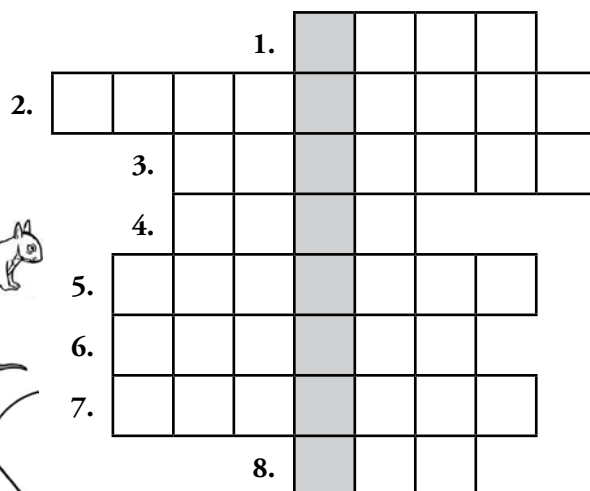
## Krzyżówka dla dorosłych

Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.



1. Spotykamy się tam co niedzielę na kawę i ciasto;
2. W pierwszą niedzielę miesiąca możemy się tam spotkać z Jezusem ukrytym w monstrancji;
3. Dba, by każda Msza Święta miała godną oprawę muzyczną;
4. Patron naszej parafii;
5. Świecki, który może przynosić chorym Pana Jezusa w Komunii;
6. Kapłan, który stoi na czele parafii;
7. Osoby, które czytają Słowo Boże podczas Mszy Świętych;
8. Wszyscy razem, zmierzamy ku niej po śmierci;
9. Chłopcy i mężczyźni służący przy ołtarzu.

## Krzyżówka obrazkowa dla dzieci



Nagrodę książkową wylosowała: Czesława Buczyńska. Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucić do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysyłać na mailowy adres redakcji: [glospocieszenia@tlen.pl](mailto:glospocieszenia@tlen.pl).





Jesień jest dla mnie najpiękniejszą porą roku. Po obietnicach wiosny zbieramy owoce naszej całorocznej pracy. Cała przyroda pokazuje wszystko co ma najlepszego. Ale... już zaczynają się nieuniknione jesienne smuteczki. I ta zadumana melancholia też ma dla mnie swój urok. Skłania do refleksji nad własnym życiem.

Może dlatego przygotowałam dla Was dwie książki także pomagające zastanowić się nad sensem życia, jego jakością i może pomogą w niewielkich niekiedy korektach.



Ks. Jan Kaczkowski,  
Piotr Żyłka  
**ŻYCIE NA PEŁNEJ  
PETARDZIE**

Kto dzisiaj nie zna księdza Jana Kaczkowskiego? Sam o sobie mówi, że jest „onkocelebrytą”, a żyje „na pełnej petardzie” bo życie dostał tylko jedno i każdy dzień jest dla niego cudem, nawet jak jest źle.

Ze zdiagnozowanym glejakiem czwartego stopnia, przeszło trzy lata temu, usłyszał, że ma przed sobą pół roku życia – a więc stanowczo żyje na kredyt. I to jeszcze jak żyje!

Piotr Żyłka, zafascynowany tym niezwykłym księdzem, spędził z nim trochę czasu na rozmowach – o wszystkim, bo z ks. Janem można dosłownie rozmawiać o wszystkim. Nie kryguje się i nie ucieka od niewygodnych pytań – każde traktuje poważnie, choć czasami odpowiada z humorem i lekką uszczypliwością. Jest postacią autentyczną i kapłanem z gatunku tych, których nam potrzeba, którzy prawdziwie są świadkami Jezusa.

Po otwarciu tej książki i przeczytaniu kilku linijek, zapomniałam o bożym świecie, byłam tam, pomiędzy Piotrem i ks. Janem, słuchałam, połykałam niecierpliwie kolejne historie... Oderwałam

się od lektury, kiedy dotarłam do końca – a chciałabym jeszcze...

Chyba nie muszę zachęcać?



Dr Teresa Szpytma  
**RAK NIE CZYTA  
KSIĄŻEK**

Rak jest jeszcze ciągle słowem, którego boi się wypowiedzieć ogromna liczba Polaków. Nie rozmawia się o nim – ze strachu? Trzeba w końcu zmierzyć się z faktem, że coraz więcej spośród nas choruje, może zachorować, jest w grupie podwyższonego ryzyka zachorowania na raka. Uciekanie przed problemem nie rozwiązuje go, czyni nas słabszymi kiedy nas dosięgnie. Naprawdę warto przyjrzeć mu się z bliska, poznać jego strategię działania i zmierzyć się z nim, póki nie jest za późno. To książka napisana przez wybitnego lekarza onkologa z długoletnią praktyką kliniczną. Daje nam w niej praktyczne przykłady jak zmobilizować się do walki z chorobą w polskich realiach, podaje w przystępny sposób wyniki badań naukowców z całego świata, a także zwraca uwagę na to, że nasze odżywianie ma kolosalne znaczenie w profilaktyce nowotworowej.

Znam osoby, które uważają, że ten temat ich nie dotyczy (podobnie jak rozmowy o śmierci) i nie chcą o tym rozmawiać. A ja właśnie je szczególnie zachęcam do sięgnięcia po tę lekturę – jeżeli zależy Wam na własnym życiu, jeżeli chcecie lepiej je przeżyć – nie lękajcie się!

I to by było na tyle. Lektury poważnie traktujące nas i życie, ale jesień to przecież czas refleksji...

Dobrej lektury i owocnych przemyśleń życzę

Barbara Ćwik

P O L E C A M Y

WYDAWNICTWO



Głos Pocieszenia



## Czy to konieczne?

Dla kogoś przychodzącego z zewnątrz nasz kościół to labirynt. Schodki, korytarze, poziomy. Trochę trudno wyznaczyć granicę między sacrum i profanum.

Parafianie z wieloletnim stażem wiedzą doskonale, że ściana i drzwi oddzielające kaplicę górną od holu na pierwszym piętrze zostały wyburzone w latach osiemdziesiątych minionego stulecia, aby zwiększyć przestrzeń sakralną, gdy sanktuarium Matki Bożej Robotników pękło w szwach podczas Mszy św. za Ojczyznę. I tak pozostało. Mamy nagłośnienie w korytarzu przy windzie i w obecnej Izbie Pamięci Solidarności. Z dobrodziejstwa tego korzystają tego ci, którzy z różnych względów podczas pobytu w kościele wolą mieć trochę więcej miejsca wokół siebie.

Skoro zatem mamy już tak rozległą „tolerancję przestrzenną” na pierwszym piętrze, czy naprawdę konieczne jest stanie w czasie Mszy św. niedzielnej w holu na parterze, w korytarzu przy kancelarii albo przy bibliotece. Ba! Są nawet konesery stania na zewnątrz na schodach przed kościołem.

Może dobrze byłoby zdecydować się, po co przychodzimy na niedzielną Mszę św. Aby jak najszybciej, w sposób jak najmniej zaangażowany odpracować ten najwyraźniej przykry obowiązek czy po to, aby spotkać się z Panem Bogiem?

IK

Do tego numeru „Głosu Pocieszenia” mam tylko dwie wiadomości, i to jeszcze takie, które chyba żadnego związku nie mają z naszą parafią, ale są bardzo dobre.

Najpierw to, że jezuita, ks. Hubert Czuma, został honorowym obywatelem Radowia. Tytuł został przyznany w poniedziałek, 31 sierpnia, jednogłośnie przez Radę Miejską. Za wnioskiem głosowało 25 radnych. O. Czuma był działaczem opozycji w okresie PRL. Pracował jako duszpasterz akademicki w Łodzi, Lublinie, Gdańsku, Bydgoszczy i Szczecinie. Wspólnie z braćmi działał w niejawnej organizacji RUCH. Honorowe obywatelstwo ojciec Herbert otrzymał za działalność na rzecz suwerenności kraju, co

w czasach komunistycznych wymagało wielkiej odwagi.

Ja sam też jestem bardzo dumny z tego, bo były czasy, kiedy z ojcem Hubertem spotykaliśmy się w Zakopanem i prowadziliśmy długie uroczne rozmowy.

\* \* \*

Druga wiadomość, z której też jesteśmy bardzo dumni, pochodzi od trochę w naszej parafii znanego ojca Pawła Brożyniaka SJ. Chwali się on, że 7 marca 2012 r. otrzymał telefon od pewnej pani, jak się później okazało Radnej Dzielnicy XII i miasta Krakowa, która zapytała wprost, czy jezuita nie uratowałiby publicznego gimnazjum na osiedlu Na Kozłowiec w Krakowie. Ta rozmowa zaowocowała prężnie działającym obecnie Publicznym



Fot. dean.pl

Gimnazjum Jezuitów im. św. Stanisława Kostki w Krakowie, którego dyrektorem jest właśnie ojciec Paweł Brożyniak SJ.

*Z rozmaitych źródeł pozbierał*

*Ks. Jan Ożóg SJ*

## RPA: beatyfikacja męczennika, który zwalczał czary

**Prezydent RPA Jacob Zuma określił dzisiejszą beatyfikację Benedykta Samuela Tshimangadzo Daswa jako wydarzenie niezwykle ważne nie tylko dla jego kraju, lecz dla całej Afryki. Benedykt Daswa jest pierwszym błogosławionym w RPA. Uroczystości beatyfikacyjne, tego urodzonego w 1946 roku nauczyciela, odbyły się w Tshitani w prowincji Limpopo, gdzie się urodził i niedaleko od miejsca gdzie poniósł śmierć męczeńską za wiarę. Uczestniczyła w nich rodzina błogosławionego, w tym jego matka.**

Benedykt Daswa został katolikiem w wieku 17 lat, a za swoje motto życiowe obrał słowa „*Ora et labora*” (Módl się i pracuj). Był nauczycielem i dyrektorem szkoły podstawowej, a swoją pracę traktował jako powołanie. Wielokrotnie zachęcał rodziców, aby posyłali dzieci do szkoły, ponieważ wielu miejscowych mieszkańców nie uważało wykształcenia



Fot. Internet

za rzecz konieczną w życiu. W 1980 poślubił Shadi Evelyn Monyai, z którą już dwa lata wcześniej zawarł związek cywilny, ale ponieważ nie była ona jeszcze wtedy katoliczką, musiał poczekać, aż przyjmie ona chrzest. Benedykt bardzo kochał swoją żonę i często wspierał ją w pracach domowych, co w owym czasie również było czymś niezwykle, gdyż mężczyźni rzadko wykonywali prace

„kobiece”. Był ojcem 8 dzieci, o których wychowanie bardzo się troszczył. Aktywnie uczestniczył w życiu parafii, prowadził modlitwy, gdy nie było kapłana oraz pomagał budować kościoły. Zdecydowanie sprzeciwiał się rozpowszechnionym wśród miejscowej ludności praktykom magicznym, podkreślając, że nierzadko prowadzą one do zabijania niewinnych ludzi, oskarżonych o rzucanie czarów na innych. Potępiał też noszenie amuletów i talizmanów, mających chronić przed złem. Już w 1976 roku odszedł z klubu piłkarskiego, który sam założył, po tym jak piłkarze po przegranych meczach zwrócili się do czarownika o pomoc.

W 1990 r. jego rodzinne strony nawiedziły silne burze, co przypisano działaniom czarowników, a od uderzenia pioruna wybuchł pożar, który ogarnął wiele chat. Miejscowi mieszkańcy, w większości analfabeci, uznali to za zjawisko nadprzyrodzone i szukali winnego. Starszyzna postanowiła zasięgnąć rady „uzdrowiciela”, a jego usługę mieli opłacić wszyscy mieszkańcy wioski. Benedykt odmówił, wyjaśniając zarazem,

że błyskawice są zjawiskiem przyrodniczym i dodał, że wiara w Chrystusa nie zezwala na takie praktyki. Rozwścieczeni mieszkańcy urządzili zasadzkę na jego samochód. Zdołał uciec i schronił się w mieszkaniu sąsiadki, ale po kilku godzinach, nie chcąc narażać jej na niebezpieczeństwo, wyszedł do swych prześladowców, którzy zamordowali go, bijąc kijami, oblewając wrzątkiem i krzycząc: „Zobaczmy, czy jego Bóg przyjdzie mu na pomoc”. Rodzina Benedykta wybaczyła zabójcom, ale niektórzy z ich krewnych nie są zadowoleni z beatyfikacji, ponieważ uważają, że rzuca ona cień na honor ich rodzin.

Miejscowy ordynariusz Joao Rodrigues powiedział do tysięcy pielgrzymów zebranych na uroczystości, że odwaga Benedykta i jego wierność katolickiej wierze są wzorem dla wszystkich Afrykańczyków. Jest on bohaterem dla wszystkich chrześcijan w Afryce i na całym świecie, którzy walczą o wyzwolenie się ze zniewolenia magią – podkreślił biskup Rodrigues.

*Za: Radio Watykańskie*



## BOŻY ROBOTNICY

Czy klęcząc w ławce pod chórem myśleliśmy o tym, kto zrobił klęcznik, albo czy przechadzając się po ogrodzie parafialnym i podziwiając bujne maliny i pięknie okopane drzewka mieliśmy przed oczami dbającego o nie ogrodnika? Niekoniecznie. Bardziej zapewne skupialiśmy się na rozmowie z Panem Bogiem albo na kontemplowaniu otaczającego nas piękna i harmonii.

Czy bez takich prozaicznych rzeczy jak dobrze zrobiony klęcznik czy piękne rośliny w naszym otoczeniu, kontakty ze Stwórcą nie byłyby równie owocne? Pan Bóg potrafi do nas przemawiać w najróżniejszy sposób, ale zazwyczaj robi to w sposób najprostszy – przez wysiłek i starania naszych bliźnich i to w najbardziej powszednich, wydawałoby się, sprawach.



Fot. Bogdan Szyszko

I o te właśnie – najprostsze sprawy od lat dbali p. Stefan, nasz konserwator i opiekująca się ogrodem p. Ałła, którzy z początkiem października zakończyli swoją wieloletnią pracę w parafii. Ich wysiłek trudno przecenić: p. Stefan wiecznie miał coś do zrobienia – a to żarówka do wkręcenia, a to zamek w drzwiach do naprawienia, a to drobny remont w mieszkaniu któregoś z jezuitów czy pomoc w stawianiu choinek; nie bał się wysiłku, a przecież skończył już 80 lat! Pani Ałła mówiła do roślin i zapewne dlatego tak obficie kwitły i owocowały – taka była ich odpowiedź (!?); troszczyła się o nie, chroniąc przed nieuważnymi spacerowiczami, okopywała, podlewała.

Wielu nam naszego ogrodu zazdrości; że taki rozległy, zadbane, ale jednocześnie dostępny i przyjazny. To też zasługa p. Ałły.



Fot. Bogdan Szyszko

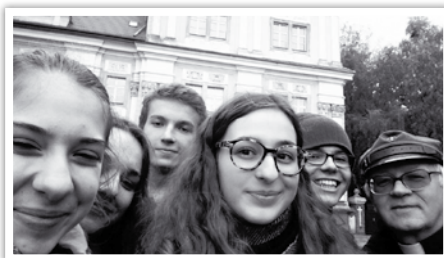
Pani Ałło, Panie Stefanie, dziękujemy Wam za wysiłek i trud, jaki włożyliście, żebyśmy byli bliżej Pana Boga. Za serce i troskę, jakie wkładaliście we wszystko, co robiliście. Niech Wam Pan Bóg tym samym wynagrodzi!

Bogdan Szyszko

## Z PIELGRZYMIEGO SZLAKU

W tym roku młodzież z naszej parafii wraz z o. Andrzejem Pełką SJ wyruszyła do grobu św. Jadwigi Śląskiej. Pielgrzymi szlak to wcale nie odciski i ascetyczny wysiłek, nie, to przede wszystkim radość, modlitwa i przyjaciele. Z naszej parafii wyruszyło zaledwie 6 osób, a szkoda, bo jest to niesamowita przygoda, i dobra okazja do poznania nowych ludzi, często zawarcia dobrych przyjaźni, ale i sprawdzenia siły własnego charakteru. Z ogromną nadzieją liczymy, że w przyszłym roku z „Dworzaka” ruszy nas dużo więcej, a jeśli się uda to może własną – jezuicką grupą.

Janek Głaba



Fot. Małgorzata Bielawska

## W INTENCJI WIĘKSZEJ WSPÓLNOTY

Do najważniejszych cech dobrze działających wspólnot zaliczyć należy niewątpliwie chęć i umiejętność współpracy jej członków w dziele jej budowania. Parafia – miejsce, gdzie wierni wraz ze swoimi duszpasterzami próbują wspólnie stanąć przed Panem Bogiem i odpowiedzieć „tak, chcę” na Jego wezwanie do dobrego życia, jest też wspólnotą wspólnot parafialnych. Tych wszystkich grup i inicjatyw, które gromadzą zwolenników czy

to jakiejś metody modlitwy (Odnowa w Duchu Świętym), czy drogi życiowej (wspólnoty neokatechumenalne), czy też grup wiekowych ze szczególnymi dla ich etapu podejściami do problemów rozwoju duchowego życia.

Przed kilkoma miesiącami powstał pomysł odprawiania w intencji wszystkich wspólnot parafialnych – Eucharystii, tego szczególnego nabożeństwa, w którym mają swój szczyt wszystkie inne drogi, modlitwy i etapy rozwoju. W każdy III poniedziałek miesiąca o godz. 18.00 Msza św. ma więc szczególną intencję – prośbę do Pana Boga o łaskę umiejętności budowania wspólnoty dla wszystkich, którzy chcą w to parafialne budowanie się włączyć. Wielu z nas, podczas naszych grupowych spotkań ochoczo przytakuje, kiedy mówi się, że powinniśmy budować przede wszystkim na modlitwie, na Eucharystii. I oto



Fot. Bogdan Szyszko

jest okazja do weryfikacji naszych przekonań: zależy ci na dobrej współpracy w parafii, znasz członków innych grup, a może masz jakiś pomysł, który wspólnie z inną grupą można by zrealizować? Zaczyna się od wspólnej modlitwy: „Gdzie dwóch, albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam Ja jestem pośród nich” (Mt 18,20)...

We wrześniu i w październiku po Eucharystii można było jeszcze przez kilkadziesiąt minut potowarzyszyć Panu Jezusowi w wystawionym Najświętszym Sakramencie podczas cichej adoracji. Jest pomysł, żeby w kolejne miesiące członkowie poszczególnych parafialnych wspólnot czuli się szczególnie zaproszeni do obecności na adoracji. Zaczęła Odnowa w Duchu Świętym. Myślę, że na deklaracje kolejnych nie będzie trzeba czekać zbyt długo. Jak i na obecność ich członków podczas Eucharystii. Modlitwa wspólnot w intencji większej wspólnoty. Potrzebna?

bs

# Z naszej Wspólnoty odeszli do Pana od 31-10-2014 do 30-10-2015

- Andrejew Stefania (\*5-09-1931+5-04-2015) l.84;  
Antosiak Janina (\*8-02-1937+15-02-2015) l.78;  
Bachorczyk Agnieszka (\*15-12-1935+7-07-2015) l.80;  
Badowski Feliks Stanisław (\*17-05-1923+25-07-2015) l.92;  
Banach Zbigniew Andrzej (\*26-05-1948+28-04-2015) l. 67;  
Baranowska Krystyna Jadwiga (\*12-01-1925+11-08-2015) l.90;  
Baranowska Stefania (\*12-12-1923+30-06-2015) l.92;  
Bartkiewicz Józef (\*5-03-1920+13-11-2014) l.94;  
Bernacki Marek Edward (\*25-04-1957+13-02-2015) l.58;  
Biegański Henryk (\*4-10-1933+12-12-2014) l.81;  
Bieńkowski Zygmunt (\*2-04-1948+25-12-2014) l.66;  
Bogacka Helena (\*16-05-1928+15-09-2015) l.87;  
Bogacki Marian (\*15-07-1944+28-06-2015) l.71;  
Bogacz Władysław (\*12-04-1924+3-01-2015) l.91;  
Borkowska Wiesława (\*26-01-1947+16-12-2014) l.67;  
Budrewicz Henryk (\*12-06-1929+3-06-2015) l. 86;  
Cecot Jan (\*11-02-1931+24-12-2014) l.83;  
Cywiński Władysław Marian (\*29-08-1932+26-01-2015) l.83;  
Czerniawski Stanisław (\*18-02-1941+6-09-2015) l.74;  
Dąbrawa Andrzej Jacek (\*13-05-1956+31-03-2015) l.59;  
Denysiuk Czesław (\*14-07-1930+30-01-2015) l.85;  
Drozd Stefania (\*20-01-1930+17-09-2015) l.85;  
Drożdżal Zofia Józefa (\*18-12-1939+1-10-2015) l.76;  
Dziedziniewicz Jerzy (\*26-09-1952+20-11-2014) l.62;  
Gobryk Bogdan (\*4-03-1940+30-05-2015) l.75;  
Gończ Maciej (\*8-01-2015+8-01-2015);  
Grabowski Witold Marian (\*21-12-1929+21-02-2015) l.86;  
Grębowiec Marian (\*28-07-1924+5-04-2015) l.91;  
Hahulka Mirosława Jadwiga (\*21-11-1933+23-11-2014) l.81;  
Hanuza Maciej (\*14-04-1950+16-03-2015) l.65;  
Heinrich Maria Helena (\*14-09-1927+5-03-2015) l.88;  
Hładoń Janusz Stefan (\*25-09-1951+21-12-2014) l.63;  
Ignaczak Izabela (\*23-04-1948+30-01-2015) l.67;  
Jakubiszyn Helena (\*28-01-1933+8-05-2015) l.82;  
Jankowska Janina (\*2-10-1925+23-02-2015) l.90;  
Jankowska Wiktoria Marianna (\*15-01-1932+20-08-2015) l.83;  
Jaromińska Barbara (\*15-10-1936+30-01-2015) l.79;  
Jaskółowski Mieczysław (\*? +4-04-2015);  
Jastrzębski Jerzy (\*15-03-1933+21-06-2015) l.82;  
Jastrzębski Wojciech (\*5-03-1967+3-03-2015) l.48;  
Johanik Zygmunt (\*1-01-1942+12-05-2015) l.73;  
Jura Irena (\*28-06-1934+27-12-2014) l.80;  
Jurek Franciszka (\*15-01-1931+15-02-2015) l.84;  
Kaczan Barbara Izabela (\*20-10-1928+24-02-2015) l.87;  
Karpińska Szulga Lucja (\*11-06-1939+15-02-2015) l.76;  
Kasprzyszak Józefa (\*14-01-1930+21-07-2015) l.85;  
Kaszyński Zbigniew (\*4-04-1963+5-09-2015) l.52;  
Kempa Wiktoria (\*7-11-1927+13-07-2015) l.88;  
Kemuś Andrzej Wojciech (\*3-05-1954+12-10-2015) l.61;  
Kędzińska Irena (\*30-09-1934+31-08-2015) l.81;  
Klochowicz Wiesława Maria (\*7-02-1929+6-03-2015) l.86;  
Knapińska Natalia (\*20-11-1910 +14-03-2015) l.105;  
Kobierska Teofilia (\*26-04-1929+17-05-2015) l.86;  
Korzeniewki Zdzisław (\*7-12-1922+30-03-2015) l. 93;  
Kowalik Lucyna Maria (\*21-12-1939+28-07-2015) l.76;  
Kozłowski Marian (\*2-02-1948+10-06-2015) l.67;  
Krasowski Stanisław (\*5-02-1932+18-10-2015) l.83;  
Kraśniewicz Alicja (\*31-01-1939+30-12-2014) l.75;  
Kubny Teodor Ambroży (\*4-04-1930+30-05-2015) l.85;  
Kujawa Krystyna (\*21-01-1934+13-03-2015) l.81;  
Kwaśniak Alojzy Jan (\*28-03-1926+14-06-2015) l.89;  
Kwaśniewicz Zygmunt Henryk (\*19-01-1944+13-10-2015) l.71;  
Larecki Zenon Jan (\*2-05-1934+27-02-2015) l.81;  
Lenart Romana (\*30-06-1923+14-11-2014) l.91;  
Lewicka Janina (\*25-12-1931+18-06-2015) l.84;  
Lewińska Krystyna Elżbieta (\*28-03-1929+18-02-2015) l.86;  
Literski Mieczysław (\*21-05-1937+29-04-2015) l.78;  
Longina Borgulat Alicja (\*27-10-1930+4-03-2015) l.85;  
Macek Teresa (\*4-08-1933+5-01-2015) l.82;  
Majewski Stanisław (\*28-07-1934+2-08-2015) l.81;  
Makowiecki Zygmunt Władysław (\*16-09-1947+13-04-2015) l. 68;  
Makulska Cecylia Maria (\*23-11-1940+24-11-2014) l.74;  
Malicka Jadwiga Teresa (\*12-04-1926+6-02-2015) l.89;  
Malicka Janina (\*15-12-1920+26-01-2015) l.95;  
Malinowski Stanisław (\*25-04-1930+4-04-2015) l. 85;  
Markiewicz Mirosława (\*23-03-1959+9-10-2015) l.56;  
Marzec Helena (\*20-03-1923+10-11-2014) l.91;  
Matusiak Janina (\*16-09-1931+20-08-2015) l.84;  
Matuszczak Elwira Janina (\*19-11-1927+20-08-2015) l.88;  
Matyja Jan (\*23-05-1949+18-12-2014) l.65;  
Mazur Władysław (\*20-04-1924+29-01-2015) l.91;  
Mączka Stefania (\*20-01-1935+26-02-2015) l.80;  
Mitrenga Julia Maria (\*8-03-1928+21-12-2014) l.86;  
Mogilnicka Regina (\*14-07-1927+28-03-2015) l.88;  
Moksa Hanna Mirosława (\*28-09-1942+12-06-2015) l.73;  
Mosior Mieczysław Zbigniew (\*25-01-1922+19-08-2015) l.93;  
Mryc Wanda (\*16-07-1939+19-03-2015) l.76;  
Najgebaur Monika (\*26-01-1928+24-02-2015) l.87;  
Nowak Majkowska Helena (\*29-04-1950+5-05-2015) l. 65;  
Ochędzan Emilian (\*23-07-1935+23-03-2015) l.80;  
Ochnicki Władysław (\*3-01-1930+7-02-2015) l.85;  
Olek Marianna (\*1-02-1915+23-09-2015) l.100;  
Olszewski Piotr (\*17-08-1970+20-05-2015) l.45;  
Orłowska Bronisława Jadwiga (\*1-09-1924+12-06-2015) l.91;  
Orłowska Daniela Stanisława (\*8-05-1928+18-05-2015) l.87;  
Pawlikowska Stefania (\*20-04-1931+17-07-2015) l.84;  
Pawłowski Jacek (\*14-04-1969+22-01-2015) l.46;  
Pazur Wiesław Jerzy (\*25-10-1961 +8-02-2015) l.54;  
Peczyńska Aleksandra (\*26-02-1931+2-02-2015) l.84;  
Pieniak Kazimierz Ignacy (\*11-02-1924+22-01-2015) l.91;  
Pietkiewicz Witold Tadeusz (\*1-05-1933+29-09-2015) l.82;  
Pilichowski Józef (\*25-02-1928+16-06-2015) l.87;



Pisarek Jadwiga (\*27-07-1919+21-11-2014) 1.95;  
 Piskorowski Andrzej Adam (\*25-12-1959+21-04-2015) 1. 56;  
 Poprawa Andrzej Czesław (\*29-11-1950+19-01-2015) 1.65;  
 Putkowska Władysława (\*10-04-1942+18-03-2015) 1.73;  
 Rzepniewska Anna Ewa (\*18-11-1950+26-12-2014) 1.64;  
 Sądel Joanna Julia (\*19-12-1929+16-01-2015) 1.86;  
 Sołtys Henryk Adolf (\*8-04-1951+10-03-2015) 1.64;  
 Strauchold Wiesława (\*11-12-1930+2-10-2015) 1.85;  
 Strycharz Genowefa (\*30-06-1929+29-09-2015) 1.86;  
 Suppan Marek Krzysztof (\*5-06-1957+31-10-2014) 1.57;  
 Szczepan Adolf (\*5-06-1925+14-09-2015) 1.90;  
 Szczygielski Jacek Piotr (\*14-02-1937+31-12-2014) 1.77;  
 Szurkowki Henryk (\*11-11-1924+10-05-2015) 1,91;  
 Szybilska Regina (\*22-05-1928+29-12-2014) 1.86;  
 Szykulski Henryk (\*29-11-1933+7-01-2015) 1.82;  
 Szymańska Irena Wiesława (\*25-08-1953+9-07-2015) 1.62;  
 Szymeczko Leon (\*25-09-1924+2-09-2015) 1.91;  
 Szyszko Ludmiła (\*5-02-1939+13-06-2015) 1.76;  
 Śliwińska Krystyna Władysława (\*17-06-1933+18-01-2015) 1.82;  
 Ślusarczyk Kazimiera Jadwiga (\*13-03-1926+23-02-2015) 1.89;  
 Talik Bogusław (\*11-04-1933+23-04-2015) 1. 82;  
 Tchir Szymon (\*16-04-1932+20-03-2015) 1.83;  
 Tkacz Emil Michał (\*4-05-1990 +26-04-2015) 1. 25;  
 Trojan Jadwiga Antonina (\*13-06-1930+13-04-2015) 1.85;  
 Turzański Michał (\*25-09-1925+18-10-2015) 1.90;  
 Tusińska Janina (\*20-11-1933+14-07-2015) 1.82;  
 Tyniów Jolanta (\*15-11-1957+25-02-2015) 1.58;  
 Wach Edward (\*30-03-1935+21-09-2015) 1.80;  
 Walczyszyn Jadwiga Daniela (\*7-03-1932+12-03-2015) 1.83;  
 Watras Eugeniusz (\* 8-11-1928+5-06-2015) 1. 87;  
 Werykowska Marianna (\*29-04-1932+17-02-2015) 1.83;  
 Wolanowski Kazimierz (\*8-12-1949+16-07-2015) 1.66;  
 Wołowicz Emil (\*25-11-1934+18-08-2015) 1.81;  
 Woźniak Helena (\*30-07-1931+8-10-2015) 1.84;  
 Wójcikiewicz Alina (\*19-01-1941+17-03-2015) 1.74;  
 Wujec Józef Kazimierz (\*29-02-1949+31-05-2015) 1. 66;  
 Zajązkowski Władysław (\*13-02-1944+13-10-2015) 1.71;  
 Zawadzka Honorata Leokadia (\*22-01-1925+1-05-2015) 1.90;  
 Żak Halina (\*21-07-1929+24-10-2015) 1.86;  
 Żołędziowski Jan (\*24-11-1937+24-02-2015) 1.78;

**Razem 142 osoby:**

**73 kobiety (51%)**

**69 mężczyzn(49%)**

**Grupy wiekowe\***

**Do 40. roku życia -2 osoby**

**Od 41. do 60. roku życia - 10 osób**

**Od 61. do 80. roku życia- 46 osób**

**Po 80. roku życia- 83 osoby**

**\*(1 osoba - brak danych dot. daty urodzenia)**

## Tylko Ty

Bo nasze plany  
 sypią się i upadają,  
 a sukces nie daje upragnionego spełnienia.

Bo nawet największa miłość  
 pozostawia wyrwy samotności,  
 bo nasze spojrzenia nie burzą murów,  
 bo pragnąc kochać ranimy się nawzajem,  
 bo co rusz rozbijamy się  
 o naszą kruchość,  
 bo nasze utopie są z tektury,  
 a nasze sny rozwiewają się po przebudzeniu.

Bo nasze zdrowie obnaża  
 kłamstwa wszechmocy,  
 a śmierć jest pytaniem,  
 na które nie mamy odpowiedzi.

Bo ból jest gorzkim towarzyszem wędrówki,  
 a smutek cieniem w otchłani ciemności.

Bo nasze pragnienie nie znajduje źródła  
 i oszukujemy się, tykając grudki soli.

W końcu, u źródeł, na samym dnie  
 pozostajesz tylko Ty.

Tylko Twoje Sny pozwalają otworzyć oczy,  
 tylko Twoje Spojrzenie jest pieśczęcią dla duszy,  
 tylko Twoja Miłość napętnia mnie spokojem,  
 tylko w Tobie znajduje odpoczynek moja słabość  
 i tylko wobec Ciebie śmierć daje za wygraną.

Tylko Ty, moja skała i mój odpoczynek.

Javier Montes



# INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26,

tel. 71 360 10 18, 797 907 703, www.dworzak.jezuici.pl

## Godziny niedzielnych Mszy św.:

**6.30** (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), **7.30, 9.00, 10.30** (kościół górny),  
**10.30** (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji), **12.00, 18.00,**  
**20.00** (Msza św. z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

**W dni powszednie:** 6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji).

## Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,  
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA l/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.



## Zapraszamy:

- do biblioteki parafialnej czynnej w niedziele od 9.00 do 12.00.
- na spotkania biblijne w piątki po Mszy św. o godz. 18.00 (Izba Pamięci Solidarności);
- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, Adorację Najświętszego Sakramentu w I niedzielę miesiąca o godz. 15.00 (górny kościół);
- na nabożeństwa w I piątek miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci

zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;  
- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia – wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) – o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) – o 17.30, różańcowe – w październiku o 17.30; wypominkowe – w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa - piątki o 17.30 i gorzkie żale - niedziele o 17.00



## Chrzty od 13-09-2015 do 31-10-2015

Zuzanna Wiktoria Durazińska; Paulina Ewa Michałek; Zofia Prichacz; Laura Filipczak;  
Michał Wojciech Krzanowski; Łucja Zofia Mężyk; Michalina Szotak; Olgierd Henryk Stadnik;  
Sophie Adrianna Roussel; Stanisław Paweł Godorowski; Jakub Franciszek Karasiński; Leon Wiktor Chmielarczyk;  
Etan Michael Short; Rita Anna Matolicz; Hugo Olivier Kaczorowski; Helena Sara Niburska



## Śluby

Marta Anja Ogródowczyk – Krystian Mateusz Rosiński (19-09-2015)

## Pogrzeby po 11-09-2015 do 30-10-2015

Stanisław Czerniawski (\*18-02-1941+6-09-2015) l.74; Adolf Szczepan (\*5-06-1925+14-09-2015) l.90;  
Helena Bogacka (\*16-05-1928+15-09-2015) l.87; Stefania Drozd (\*20-01-1930+17-09-2015) l.85;  
Edward Wach (\*30-03-1935+21-09-2015) l.80; Marianna Olek (\*1-02-1915+23-09-2015) l.100;  
Witold Tadeusz Pietkiewicz (\*1-05-1933+29-09-2015) l.82; Genowefa Strycharz (\*30-06-1929+29-09-2015) l.86;  
Zofia Józefa Drożdżał (\*18-12-1939+1-10-2015) l.76; Wiesława Strauchold (\*11-12-1930+2-10-2015) l.85;  
Helena Woźniak (\*30-07-1931+8-10-2015) l.84; Mirosława Markiewicz (\*23-03-1959+9-10-2015) l.56;  
Andrzej Wojciech Kemuś (\*3-05-1954+12-10-2015) l.61; Zygmunt Henryk Kwaśniewicz (\*19-01-1944+13-10-2015) l.71;  
Władysław Zajączkowski (\*13-02-1944+13-10-2015) l.71; Stanisław Krasowski (\*5-02-1932+18-10-2015) l.83;  
Michał Turzański (\*25-09-1925+18-10-2015) l.90; Halina Żak (\*21-07-1929+24-10-2015) l.86;



## „Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

**Wydawca:** Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

**ISSN** 2299-5897; **Nakład:** 600 egz.

**Redaguje:** Kolegium;

**opiekun:** o. Jacek Maciaszek SJ;

**sekretarz redakcji:** Aleksandra Kumaszką;

**redaktor prowadzący numeru:**

Iwona Kubiś;

**redakcja:** Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath, Małgorzata Drath, Weronika Kumaszką, Iwona Kubiś, Alina Ogródowczyk, Bogdan Szyszko;

**współpracownicy:** Barbara Ćwik, Przemysław Gardynik, Jan Głaba, ks. Ryszard Kempiak SDB, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Zofia Nowicka, o. Jan Ożóg SJ, Ewa Szycc, o. Janusz Śliwa SJ;

**korekta:** Anastazja J. Drath;

**okładka:** projekt Małgorzata Drath;

**kolportaż:** Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik;

**spotkania kolegium redakcyjnego:**

II i IV czwartki miesiąca, godz. 19.30 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

**dyżur redakcyjny:** niedziela, godz. 11.30–12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);  
**skład i łamanie tekstów:** Aleksandra Kumaszką.

*Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.*



ciąg dalszy ze strony 2

## 12-22 października

- Odbył się kolejny kurs katechezy przedmałżeńskiej. Spotkania odbywały się w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godz. 19.00.

## 15 października, czwartek

- W parafialnej kawiarence o godz. 18.45 odbyło się spotkanie Rady Parafialnej.

## 17 października, sobota

- Na pątniczy szlak do sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy wyruszyli z archidiecezjalna pielgrzymką, m.in. i nasi parafianie. Zorganizowaną grupą pielgrzymowała młodzież z Magisu z o. Andrzejem Pełką SJ na czele.



Fot. Małgorzata Bielawska

## 18 października, niedziela

- O. proboszcz Jacek Maciaszek SJ na wszystkich Mszach św. złożył finansowe sprawozdanie z zakończonego we wrześniu projektu termomodernizacyjnego, w którym uczestniczyła nasza parafia. Zapraszał też do wstępowania w szeregi Żywego Różańca, którego przedstawiciele przez cały dzień prowadzili zapisy (swoje akces do wspólnoty zgłosiły 22 osoby).



Fot. Bogdan Szyszko

## 22 października, czwartek

- W liturgiczne wspomnienie św. Jana Pawła II w kościele została ustawiona okolicznościowa dekoracja.

## 25 listopada, niedziela

- W ramach ogólnopolskiej akcji na wszystkich Mszach św. ministranci liczyli wiernych z uwzględnieniem ich uczestnictwa w sakramentach.



Fot. Bogdan Szyszko

- Nasi parafianie dość licznie wzięli udział w wyborach parlamentarnych (średnia krajowa – ok. 51%, średnia parafialna – 64,52%).

## 28 października, środa

- W święto Apostołów Szymona i Judy Tadeusza imieniny obchodził o. Tadeusz Mól, o którym parafianie pamiętali w modlitwie, szczególnie podczas Mszy św. o godz. 18.00.

## 29 października, czwartek

- O godz. 18.45 w Izbie Pamięci Solidarności w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości mgr Michał Pieczka przeprowadził ilustrowane zdjęciami spotkanie pt.: „Spotkania z Siedmiogrodem”.



Fot. Bogdan Szyszko

16. roku życia do udziału w kursie, a następnie do pełnienia posługi lektorskiej na niedzielnych Mszach św. i w dni powszednie.

Warunki uczestnictwa można znaleźć na plakacie w gablotce. Zdecydowanych z prosimy o zgłoszenie telefoniczne pod numer 721 034 069 do p. Bogdana Mazgisa, sekretarza grupy.



Fot. Bogdan Szyszko

## Śpiewaj Panu Bogu

- Serdecznie zapraszamy do wspólnego śpiewania w naszym chórze parafialnym „Vox Clemens”. W tym sezonie spotkania w każdy poniedziałek o godz. 19.45 w salce domu katechetycznego w ogrodzie. Przyjdź, posłuchaj! Dołącz do nas! Znajomość nut nie jest konieczna.

*voxclomensowicze*



Fot. Bogdan Szyszko

## Listopad

### 1 listopada, Wszystkich Świętych

- Msze św. były odprawiane według porządku niedzielnego. O godz. 15.00, jak co roku, w ramach współpracy między parafiami dekanatu Wrocław Śródmieście, na Cmentarzu Grabiszyńskim odbyła się dodatkowa Msza św., a po niej procesja z modlitwami za zmarłych. W tym roku oprawa nabożeństwa przygotowana była przez naszą parafię.

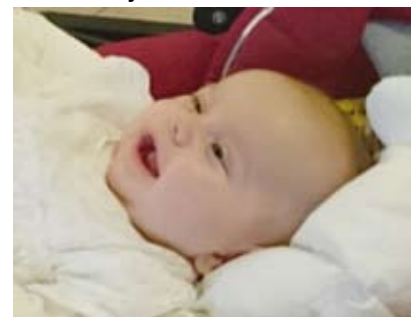
## Zaproszenia

### Czytaj Panu Bogu

- Grupa Dorosłych Lektorów organizuje jesienią kurs lektora Słowa Bożego. Zapraszamy chętnych mężczyzn i kobiety oraz chłopców i dziewczyny od

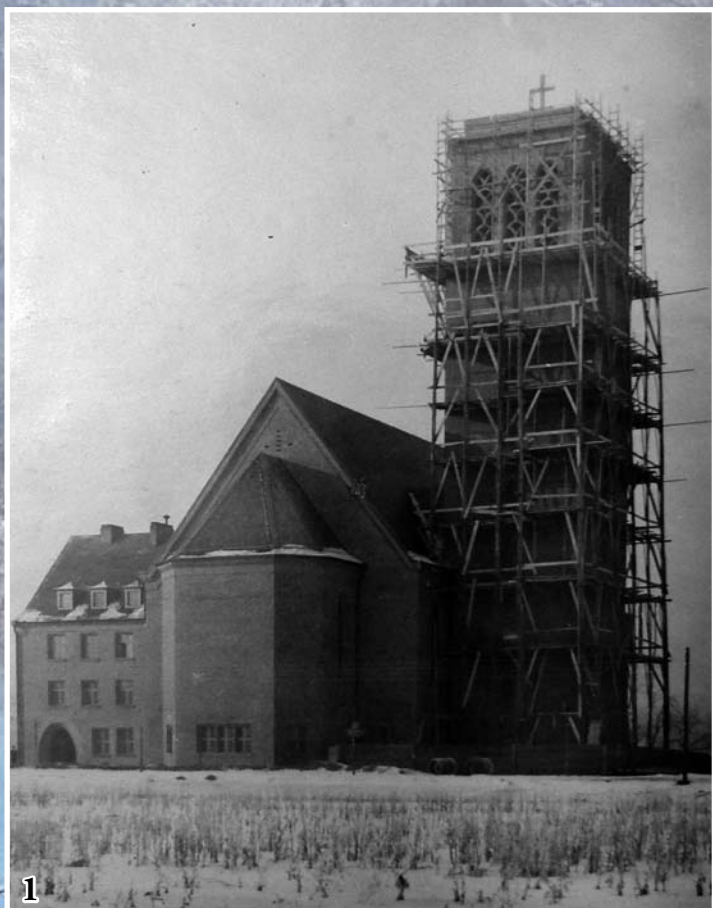
Naszemu koledze  
Krzysztofowi Matoliczowi  
oraz jego żonie Ewelinie  
składamy serdeczne  
gratulacje  
z okazji narodzin córki  
Rity Anny

Redakcja Głosu Pocieszenia





# Nasza historia, nasze jubileusze...



Fot. 1, 2 - kościół św. Klemensa, z: *Kirchenbauten in der diocese Breslau 1928*, fot. 3, 5 - nasz obecny kościół ok. 1946 r., z archiwum prowincji jezuitów, fot. 4 - prezbiterium obecnego kościoła z obrazem MB Pocieszenia, lata 80. XX w., z archiwum GP, fot. 6 - dolna kaplica, początek lat 70. XX w., z archiwum GP.